Nr. 296. Lwów — Niedziela dnia 31 Grudnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na [illegible] stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Sylwestra P. | Sebastyana M. — Jutro: Nowy Rok | Bonifacego | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 m. 8 | Długość dnia godzin 8 m. 10, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Sytuacya w Królestwie.

Nasi w Królestwie zaczynają powoli wchodzić w siebie i zastanawiać się nad tem wszystkiem, co w ciągu roku przeżyli. Nie czyni tego cały ogół, — dla niego to jeszcze za wcześnie, — lecz tak już czynią ci, którzy się poczuwają do odpowiedzialności za losy kraju. Dla nich jasnem się staje, że wszystko, co okrutnego działo się na ulicach, to najazd jakiegoś barbarzyństwa na społeczeństwo nasze, niezaprzeczenie cywilizowane, które nie [illegible] Europy, bo nią jest z tradycyi, z wykształcenia, sposobu pojmowania życia, wreszcie z prawa, jakie daje liczny zastęp niepospolitych [illegible] uczonych, znakomitych pisarzy i artystów. Wykonała ten najazd jakaś siła ogromnie brutalna, dzika, jak azyatyckie hordy, niszcząca i tak terorystyczna, jak ta Hurki, Apuchtina, Czertkowa, która szalała tam stale, a jednak nigdy nie mogła wytrącić naszego społeczeństwa z rozsądnej równowagi. Tymczasem najazd tej nowej siły, która między nami była, odczuwana nas powalił i zagarnął pod swe panowanie. Stało się coś podobnego do owych przewrotów, które zaszły w starym Rzymie, gdy poczęły w nim być hordy barbarzyńców. Nie brakło wysokich zalet inteligencyi starych Rzymian; pod tym względem stali oni o całe niebo wyżej od najeźdźców, a jednak uległy im bez walki. To samo stało się i z nami. Porwał nas wicher socyalistyczny, podobno anarchiczny, zakręcił nami i oszołomił tak, żeśmy się odnaleźć nie mogli, ani się oprzeć. Zastanawiając się nad historyą upadku społeczeństwa starej Romy, powiada Fustel de Coulanges, że w tem społeczeństwie bynajmniej nie było zepsucia obyczajów, [illegible] zepsucia, z którego pochodzi [illegible], ale była „zniewieściałość woli i zdenerwowanie charakteru". Otóż i my niewątpliwie cierpieliśmy na zdenerwowanie charakteru. Wina to również niezaprzeczenie [illegible] bezmyślnych rządów owych satrapów, [illegible] przez lat czterdzieście. Nerwy, [illegible] śmiertelnie nienawidzić to, co w urzędowym języku nazywało się porządkiem. Kiedy więc wybuchła anarchiczna burza przeciw [illegible], myśmy powitali ją, jako wybawienie, nie zastanawiając się nad tem, że ona godzi także w nasze społeczeństwo. Modnem się stało należeć do P. P. S., a już co najmniej do narodowej demokracyi, która nie [illegible] w niczem wyprzedzić socyalistom. Nie brała wprawdzie udziału w różnych pogromach latarń i sklepów, [illegible] nie wymagała od nikogo składki na cele „partyi", ale wytwarzała nastrój, który bardzo sprzyjał trwaniu anarchicznych stosunków.

Zwrócić należy uwagę na szczególny charakter [illegible] nowych [illegible] tendencyi społecznej, wywołanych paszkwilowe, skrajnie [illegible], a dzienniki dawnie zaostrzyły ton nie tyle przeciw rządowi, co byłoby naturalne, ile przeciw naszym własnym sferom i czynnikom [illegible], nawet takim, jak kościelne.

Ale to już przemija, wcale nie pod wpływem stanu wojennego, który właściwie trwa już bez przerwy cztery miesiące. Owszem, ów stan istnieje jakby po to, aby denerwować ludzi spokojnych. Po prostu zaczynamy sami przychodzić do równowagi, a dla wytworzenia pewnego ładu w myślach i działaniach skupiamy się w stowarzyszenia. Tu jednak wpadliśmy w drugą ostateczność: za dużo tworzymy związków, które często różnią się między sobą jakąś drobnostką, jakimś szczególikiem bez znaczenia. Jest to źle dlatego, że rozdrabnia nas na atomy zamiast skupiać, i wywołuje rywalizacye zupełnie szkodliwe. Każdy związek ma swych kandydatów do przyszłej „dumy" państwowej, do rad miejskich, powiatowych i gubernialnych, a o innych [illegible] słyszeć nie chce. Moda na związki tak wielka, że ciągle u nas w ulicach Warszawy słyszy się zapytania: „Ty do jakiego należysz?" Niepodobna do jakiegoś nie należeć, a być członkiem kilku, zupełnie w dobrym tonie. To jest rodzaj sportu, który z pewnością przeminie, oby tylko prędzej, bo inaczej podczas wyborów będzie galimatyas.

Rosyanie warszawscy także utworzyli związek, który nazwali „sojuszem rosyjskich ludzi". Oto program tego stowarzyszenia: „Wiara — nasza — prawosławna. [illegible] — car! Cel nasz — Rosya. Nikomu nie chcemy wchodzić w drogę. Pragniemy ze wszystkimi żyć w zgodzie. Ani Polakom, ani żydom nie będziemy przeszkadzali w urządzeniu się tak, jak my, to jest po swojemu, zgodnie z ich potrzebami. Jesteśmy nawet gotowi, jeżeli kto zechce naszej rady, delegować do polskich i żydowskich związków naszych pełnomocników, ale tylko do związków uczciwych, a nie spiskowych. O żadnych ustępstwach od praw rosyjskich w tym kraju, zdobytym krwią naszych przodków, nie pozwolimy sobie mówić i bezwarunkowo nie zgodzimy się na to. Tu była i jest Rosya — ona też tu zostanie. Nie jest to żadne Królestwo Polskie, lecz kraj Nadwiślański. Polakom i żydom przyznajemy nasze prawa, ale ich praw nie chcemy. Postanawiamy w tym kierunku działać na wszystkich polach [illegible] w powiatach, bezpośrednio na [illegible] i w tym celu zorganizujemy stałe komitety, które mają zwoływać zjazdy rosyjskiej inteligencyi, na nich opracować sposoby postępowania i wybrać ludzi do urządzania wieców po gminach, aby pouczyć włościan o carskiej woli i łasce".

Jest to organizacya czynowniczo-popowska. Będzie ona dużo szkodzić i może silnie, bo jej w rękach władza administracyi. Rozkwit jej [illegible] dopiero wtedy, gdy rosyjskiemu czynownictwu będą odebrane wyjątkowe przywileje służbowe i gdy ono nieco się przerzedzi. Obawiać się jednak trzeba, że jeszcze prędko nie będzie Królestwo miało swego Agenora Gołuchowskiego.

Nowy gabinet włoski.

Dla Austryi jest zawsze rzeczą ważną kto we Włoszech sprawuje urząd ministra spraw zagranicznych, a to dlatego, że irredenta ustawicznie grozi, nadto zaś sprawy zachodniej części półwyspu bałkańskiego bardzo żywo obchodzą Włochów, którzy nawykli do mniemania, że Albania powinna należeć do nich jako królestwo bądź jako prowincya, bądź też [illegible]. Wiadomo, że [illegible] spraw zagranicznych musi austro-węgierska dyplomacya przekonywać o swych pokojowych zamiarach we wszystkich sprawach bałkańskich.

Ostatnia zmiana osoby na urzędzie ministra spraw zagranicznych [illegible] nieprzyjemną dla dyplomacyi austro-węgierskiej. Po Prinettim, którego zaufanie trzeba było zdobywać, przyszedł rozważny polityk i subtelny dyplomata Tittoni, [illegible] z powodu, że [illegible] minister handlu chciał poczynić [illegible] ustępstwa dla win hiszpańskich, a [illegible] na to nie przystał, cały gabinet podał się do dymisyi. Król powierzył utworzenie nowego ministeryum temu samemu prezesowi jego, który dotąd stał u steru, mianowicie p. Fortis'owi. P. Tittoni, chociaż usilnie był proszony o zatrzymanie teki, nie zgodził się na to. Jedni utrzymują, że on przewiduje rychły upadek odnowionego gabinetu p. Fortis'a; inni zapewne z większą słusznością mówią, że zamierzone ustępstwo Hiszpanii nie mogłoby się dokonać bez udziału ministra spraw zagranicznych, owszem, niezawodnie względy dyplomatyczne kierowały gabinetem w tej poronionej sprawie, zatem p. Tittoni już przez wzgląd na rząd madrycki powinien był ustąpić. Jakiekolwiek zresztą pobudki kierowały p. Tittonim, zrzekł się on teki, którą objął margrabia di San Giuliano, neapolitańczyk, a więc przypuszczalnie osobistość, żywo się zajmująca Albanią, bo w południowych Włoszech agitacya albanofilska jest tak silna, jak w północno-wschodnich irredentystyczna. Rzeczywiście, okazało się, że p. di San Giuliano nawet podróżował po Albanii i Macedonii, a potem napisał o tych krajach studyum polityczne. W owem dziele przemawia on za utworzeniem z Albanii i wilajetów Skoplijskiego i Monasterskiego osobnego księstwa, któreby jednak nie znajdowało się pod włoskim protektoratem, bo to z pewnością wytworzyłoby wiele trudności dyplomatycznych. Zdaniem p. di San Giuliano. Włochy nie powinny rozszerzać się na wschód, lecz jedynie dbać o to, aby wschodni brzeg Adryatyku nie znajdował się pod austro-węgierskim wpływem. Dogmatem włoskiej polityki na Bałkanie powinno być: Albania dla Albańczyków! A zatem w każdym razie coś takiego, co się zupełnie sprzeciwia uznanej przez mocarstwa zasadzie, że Turcya powinna istnieć i nie być uszczuplaną.

Jako autor takiego dzieła, margrabia di San Giuliano wcale się nie zaleca na ministra spraw zagranicznych w państwie należącem do trójprzymierza. Ale odkąd układ stosunków parlamentarnych pozwolił mu liczyć na to, że przy dobrej sposobności otrzyma tekę, począł coraz wyraźniej zmieniać swe poglądy na sprawę wschodnią. W częstych artykułach, umieszczanych w *Giornale d'Italia*, jął dowodzić, że „Włochy nie powinny wykraczać ze swych naturalnych granic i dla zdobyczy wątpliwej wartości zrażać do siebie Austro-Węgier". W tej zmianie zapatrywań doszedł nareszcie do orzeczenia, że „formułka Visconti-Venosty, iż wspólna przez Włochy i Austro-Węgry obrona *status quo* najlepiej odpowiada włoskim interesom, a silna monarchia rakuska, korzystna dla Europy, jest dla Włoch po prostu niezbędna. Obronny z tą monarchią sojusz królestwa włoskiego odpowiada najżywotniejszym interesom ich obu. Przez to Włochy utrzymają swe stanowisko na Adryatyku bez żadnych militarnych wysiłków. To im umożliwi rozwinięcie większej działalności na innych częściach Morza Śródziemnego". Zmienił się także jego pogląd na całą sprawę turecką. Kiedy ubiegłego lata z powodu Macedonii powstały spory mocarstw z Turcyą, margrabia di San Giuliano pisał: „Musimy bezwarunkowo postępować zgodnie z Austryą, a koniecznie utrzymać całą powagę sułtana. Czem dłużej Albania pozostanie pod jego władzą, tem dla Włoch lepiej. Niewątpliwie możemy przemawiać za reformami w Albanii, ale tylko za takiemi, jakie Turcya dać może, a zatem bynajmniej nie za reformami w duchu europejskim, gdyż one nie zgadzałyby się z obyczajami i potrzebami tego kraju i wytworzyłyby w nim niebezpieczny chaos".

W ten sposób p. di San Giuliano dobrze zdał egzamin na ministra spraw zagranicznych w państwie sprzymierzonem z Austryą. Można mieć pewność, że podczas jego urzędowania ani irredenta nie wznowi swych agitacyj, ani na Bałkanie polityka włoska nie będzie się krzyżowała z austro-węgierską.

Korespondencye.

Wiedeń 29 grudnia.

(Wydział wiedeńskiej Izby adwokackiej w sprawie wzmagania się proletaryatu inteligencyi. — Proces separacyjny księżnej Ludwiki Koburskiej. — Zgon bar. Scharschmida).

(y). Wydział tutejszej Izby adwokatów zajmował się na swem ostatniem posiedzeniu sprawą zatrważającego wzrastania zastępów t. zw. proletaryatu inteligencyi, mianowicie osób, posiadających wyższe studya, a nie mogących znaleźć kawałka chleba dla braku dostatecznej liczby posad. Zło to przybiera z każdym rokiem coraz większe rozmiary, bo co roku kilka tysięcy młodych ludzi kończy studya uniwersyteckie i powiększa zastępy łaknących posad inteligentnych proletaryuszy. Wielu ukończonych prawników, pragnąc bodaj cośkolwiek zarobić, ofiarowuje adwokatom swe usługi za byle jakiem wynagrodzeniem, choćby tylko kilkunastu guldenów miesięcznie, a są i tacy, którzy pracują w kancelaryach adwokackich bez żadnego wynagrodzenia, licząc tylko na to, że od czasu do czasu trafi się im jakiś zarobek uboczny. Owóż starsi pomocnicy adwokaccy czują się zagrożeni w swej egzystencyi tą konkurencyą młodych prawników i dlatego dolno-austryackie stowarzyszenie koncypientów zwróciło się do Izby adwokackiej z prośbą, ażeby ona wystosowała do młodzieży, kończącej studya prawnicze, ostrzeżenie, by nie poświęcała się zawodowi adwokackiemu, gdyż naraża się przez to na bardzo przykry zawód, bo może w żadnym stanie nie jest dziś tak trudno zdobyć kawałka chleba uczciwą pracą, jak w adwokackim. Owóż wydział Izby adwokackiej, uznając wprawdzie bez zastrzeżeń słuszność motywów, przytoczonych przez stowarzyszenie koncypientów, postanowił jednak nie wystosowywać żądanego przez to stowarzyszenie ostrzeżenia do młodzieży prawniczej, a to z tego powodu, że nie chce ściągnąć na siebie nawet cienia podejrzenia, jakoby chciał tamować rozwój wyższej oświaty, ograniczać swobodną konkurencyę w adwokaturze i przywracać w niej poniekąd dawne stosunki cechowe. Przytem wychodzi wydział wiedeńskiej Izby adwokackiej z tego założenia, że początku złego, które staje się już klęską społeczną, szukać należy nie w przepełnieniu uniwersytetów, lecz już w przepełnieniu szkół średnich — idzie tu zatem o problemat, o którego rozwiązanie Izba adwokacka nawet kusić się nie może. Szkoły średnie w Austryi wydają — zdaniem wydziału Izby adwokackiej, stosunkowo więcej maturzystów, niż we wszystkich innych państwach europejskich, to też wobec tego jest przepełnienie uniwersytetów objawem zupełnie naturalnym, a nie ogranicza się ono jedynie do fakultetu prawniczego, lecz do wszystkich fakultetów — z wyjątkiem teologicznego. Do stanu kapłańskiego garnie się coraz mniej młodych ludzi, do wszystkich innych zawodów za dużo.

Z Paryża donoszą do jednego z pism tutejszych, że między adwokatem księżnej Ludwiki Koburskiej drem Visontaiem, a pełnomocnikiem jej męża, adwokatem wiedeńskim drem Bachrachem toczą się obecnie w Paryżu rokowania, mające na celu przyśpieszyć zakończenie procesu rozwodowego, jaki książę Filip Koburski wytoczył swej małżonce przed Trybunałem w Gocie i pokierowanie nim w ten sposób, aby odjęto mu cechy skandalu. Jak wiadomo, w procesie tym wyznaczył trybunał gotajski rozprawę na dzień 15-go stycznia 1906 r., a księżna zażądała przesłuchania kilkudziesięciu świadków, między nimi Cesarza Franciszka Józefa, króla angielskiego, króla szwedzkiego i t. p. na stwierdzenie, że winę rozłąki małżeńskiej ponosi książę, a nie księżna. Zrozumieć łatwo, że chociażby nawet tego rodzaju dowód wypadł na niekorzyść księżnej, to jednak już samo skierowanie procesu na takie tory, wycisnęłoby na nim piętno skandalu. Dlatego też adwokat księcia Filipa stara się podobno o to, ażeby przed wyznaczonym terminem sądowym doprowadzić do porozumienia w tym duchu, iż zarówno księżna Ludwika jak i książę Filip dobrowolnie zgadzają się na zerwanie między sobą wspólności małżeńskiej. W takim razie rząd nie będzie wcale potrzebował wdawać się w rozbiór kwestyi, po czyjej stronie leży wina, lecz orzeknie jedynie, że za zgodą obojga małżonków następuje ich rozdział od stołu i łoża. Nie ulega wątpliwości, że księżna Ludwika tylko w takim razie zgodzi się na takie załatwienie sprawy, jeżeli jej mąż zapewni przyzwoite apanaże.

Wczoraj umarł tu jeden z najstarszych parlamentarzystów niemieckich Maksymilian bar. Scharschmid, który przez z górą ćwierć wieku zasiadał w Radzie państwa i był jednym z filarów niemieckiego stronnictwa liberalnego. W roku 1886 wystąpił bar. Scharschmid z wnioskiem o uznanie niemieckiego języka językiem państwowym. Żywy udział brał on także w zwołanej przez hr. Taaffego w roku 1890 czesko-niemieckiej konferencyi ugodowej. Od roku 1897-go zasiadał baron Scharschmid w Izbie panów i mało już występował na widowni publicznej. Dożył 75 lat.

Armia mandżurska a rewolucya.

Korespondent *Frankfurter Ztg.*, który z głównej kwatery rosyjskiej śledził bieg wypadków wojennych na dalekim Wschodzie, kreśli w jednej z ostatnich korespondencyj obraz stosunków, panujących obecnie wśród zdemoralizowanych zastępów żołnierzy, oraz przedstawia, jak zgubny wpływ wywiera na powracającą armię szerzący się w caracie ruch rewolucyjny. Korespondent pisze:

Niepokoje, jakie zaczynają nurtować rosyjską armię we wschodniej Azyi, zwracają ponownie uwagę na ten, prawie już zapomniany, daleki kraj, na Mandżuryę. Setki tysięcy żołnierzy oczekują tam niecierpliwie już od całych miesięcy chwili, w której, po pełnej trudów kampanii, opuszczą śniegiem pokryte pola Mandżuryi. Przewiezienie do ojczystego kraju tak olbrzymiej masy wojsk jedną linią kolei żelaznej na odległość 8.000 kilometrów, już samo przez się byłoby połączone z wielkiemi trudnościami, które atoli wzmogły się niesłychanie wskutek powtarzających się ustawicznie rozruchów w Rosyi i na Syberyi, a zwłaszcza z powodu strejku na kolei syberyjskiej. Słusznie zaczynają się budzić wątpliwości, czy można będzie dotrzymać terminu, przedłużonego już i tak z ośmiu na ośmnaście miesięcy, w ciągu których miano przewieźć z powrotem wojska.

Rosyjska komenda wojskowa stoi obecnie wobec problemu nader zawiłego. Jeżeli jej się jednak nie uda wybrnąć z tego niezwykle ciężkiego położenia i uskutecznić przewiezienie buntujących się zastępów wojennych, to — według ostatnich telegramów naczelnego wodza — należy obawiać się wybuchu ogólnej rewolucyi wojskowej na dalekim Wschodzie. Natenczas trzebaby się liczyć z możliwością, że całe wojsko rozpadnie się na pojedyńcze hordy, ziejące ku sobie wzajemną nienawiścią, hordy, które połączywszy się z bandami Chunchuzów i rabusiów, mogą doprowadzić do zamieszek, a nawet do poważnych rozruchów w całej Azyi wschodniej. Podobne ukształtowanie się stosunków na Wschodzie oddziałałoby niewątpliwie także na rosyjskie wojska w Europie, oraz mogłoby przyśpieszyć zmianę porządku państwowego w caracie. — To też ze względu na ów wpływ, jaki panujące w armii mandżurskiej stosunki wywierają na polityczne położenie samej Rosyi, warto przypatrzeć się bliżej zmianom, jakie zaszły wśród rosyjskiej armii wojennej od czasu zawarcia pokoju.

Plan rozbrojenia armii wojennej był następujący: najpierw oczywiście rozpuszczono zmobilizowane już w sierpniu pułki, liczące około 130.000 ludzi, których jeszcze nie wysłano na Wschód. Powrót tych ludzi do rodzinnych wiosek doznał znacznego opóźnienia z powodu wybuchu strejku kolejowego. Przewiezienia 21-ego korpusu armii dotychczas jeszcze nie uskuteczniono.

Pierwsi wrócili do ojczyzny z Azyi wschodniej sami najzdolniejsi do służby wojskowej, a politycznie pewni ludzie, w liczbie 10.000 żołnierzy i 600 oficerów, których wybrano z całej armii i wysłano do Europy dla kształcenia

---

Przygoda w wagonie.

(Dokończenie).

Z pod ławki dochodziło ciężkie oddychanie rabusia, któremu widocznie wracała przytomność. Muszę wyznać, iż nie było mi zbyt przyjemnie, gdy brodacz, przechodząc koło wagonu, rzucił na mnie bystre spojrzenie.

Naraz ukazał się konduktor i przymocował na oknie naszego przedziału tabliczkę z napisem: „Zajęte".

To mi nieco ulżyło. Wyszedłem na peron, zamknąłem drzwi za sobą i zostałem na dworcu, aż do nadejścia mego towarzysza.

— Wszystko w porządku — rzekł on — właśnie posłałem do Liwerpoolu depeszę z dalszemi instrukcyami. Może się pan czego napije? Obecnie mogę już pana zluzować na straży przy naszym więźniu.

Byłem nieco zziębnięty, więc kazałem w bufecie dać sobie kieliszek wina z korzeniami. Zaledwie jednak podniosłem napój do ust, odezwał się sygnał i na łeb i na szyję musiałem pędzić do wagonu. Dopadłem go jeszcze na czas, wskoczyłem, i konduktor zatrzasnął za mną drzwi w chwili, kiedy pociąg już ruszał z miejsca.

Któż zdoła opisać przestrach, jaki mną owładnął, gdy w rogu wagonu ujrzałem w miejsce agenta, olbrzymią postać czarnobrodego, który trzymał rewolwer, zwrócony lufą do mojej piersi.

— Skończona gra, kochaneczku — obwieścił potężnym basem.

Byłem zatem w rękach zbrodniarza! Na samą myśl o tem, co mnie czeka, upadłem bezsilnie na poduszki siedzenia.

— Jeszcze za mało sprytny łajdak z ciebie — ciągnął dalej brodacz. — Przedewszystkiem wyciągnij mego przyjaciela z pod ławki i rozwiąż go natychmiast! Słyszysz?

Zgnębiony i osłupiały, czując, że jestem zdany na łaskę i niełaskę tych łotrów, usłuchałem natychmiast rozkazu. Za chwilę Burnside siedział już na ławce, pocierając sobie czoło.

— Jakżeż ci teraz, Parker? — zapytał brodacz, nie odwracając lufy rewolweru od mojej osoby.

— Toś ty, Burt? — wykrzyknął zapytany, wracając zwolna do przytomności. — Czy te przeklęte łotry dały nura?

— Jeden nam został, niestety, nie ten, o którego głównie chodzi.

— To już dobrze — odpowiedział Burnside, spoglądając na mnie złowrogo. — Jakżeż umknął tamten drugi.

— Stosownie do wezwania, czekałem na ciebie w Crewe i poznałem odrazu naszego ptaszka. Dziwiło mnie wprawdzie twoje zniknięcie, myślałem jednak, że gdy będzie potrzeba, to się ukażesz. To też, gdy ten łotr wyszedł z wagonu, udałem się za nim i zobaczyłem, iż kupił bilet do Glasgowa; widocznie musiało coś niedobrze się powieść. Potem pospieszył do wagonu, z którego wyskoczył za chwilę ten oto nasz młody przyjaciel. Uważając go za zwykłego pasażera, nie zwracałem nań wcale uwagi, natomiast pilnie obserwowałem naszego właściwego klienta, który spacerował sobie tam i napowrót po peronie. Gdy jednak po dobrej chwili nie było ciebie widać, pomyślałem sobie odrazu, że musiało ci się coś przytrafić. Naraz zadzwoniono i mój ptaszek wpadł do przedziału, zatrzaskując drzwi za sobą. Wyczekałem jeszcze chwilę i gdy odezwał się sygnał odjazdu, wskoczyłem śmiało za nim.

Lecz przedział był pusty, ten łajdak znikł jak kamfora.

— Uciekł drugimi drzwiami?

— Tak jest, niestety. Zapóźno już było na pościg, a zresztą w tej samej chwili wyśledziłem ciebie, skulonego pod ławką, równocześnie zaś przybył nam do towarzystwa ten oto ptaszek, wpadając nakształt niewinnego baranka w moje srogie objęcia.

Słuchając tego, zacząłem przychodzić do przekonania, że zachodzi tutaj jakaś omyłka i że sytuacya moja staje się bardziej nieprzyjemną, niż zrazu można było sądzić. Robiło mi się naprzemian gorąco i zimno.

— Moi panowie — wyjąkałem — padliśmy wszyscy, jak się zdaje, ofiarą mistyfikacyi.

— Ależ naturalnie — odezwał się szyderczo Burt — jestem tego samego zdania. Lecz wkrótce wszystko się wyjaśni. Jak się nazywasz?

Wymieniłem swoje nazwisko, oświadczając, że jestem urzędnikiem bankowym i urządziłem sobie przejażdżkę do Belfast.

— Przestań no ćmić, braciszku i gadaj szczerą prawdę, bo szkoda czasu! Możebyś lepiej zechciał nas objaśnić, gdzieś schował swoją zdobycz? Co?

— Zdobycz? Jaką zdobycz...? Ależ zapewniam panów, że nic z tego nie rozumiem...

— Ale chloroformować umiesz, drabie jeden — burknął towarzysz brodacza.

— Przecież to ajent, nie ja — zaprotestowałem energicznie.

— Kto?...

— Nasz ex-towarzysz podróży — ajent policyjny!

— Posłuchajno, kochaneczku! Musisz być albo wytrawnym oszustem, albo też wielkim bałwanem! Czyż doprawdy nie wiesz, iż my obaj jesteśmy ajentami, a nasz drogocenny przyjaciel, któremu dopomogłeś do ucieczki, to Burnside?

— Burnside? — powtórzyłem machinalnie, podczas gdy przed oczyma mej duszy przesunął się miły kalejdoskop cel więziennych, sal sądowych i t. p. Chryste Panie! Jakżeż mogłem dać się tak oszukać?

— Tak jest, i odpowiesz nam za to!

Daremnie próbowałem rzecz wyjaśnić; nikt mnie nie słuchał. Nagle przypomniałem sobie o gazecie, która znajdowała się jeszcze w mojej kieszeni.

— Spojrzcie, panowie — rzekłem — jeżeli mi nie chcecie wierzyć, to weźcie przynajmniej to do ręki.

Obaj przeczytali notatki, porobione ołówkiem przez fałszywego detektywa, z wzrastającem zaciekawieniem.

— Jeżeli to, co pan mówisz, jest prawdą — rzekł Burt — to udowodnij nam, iż nazywasz się tak a tak. Czy masz pan przy sobie jakie legitymacye? Otwórz pan swój kufer!

Sięgnąłem na pułkę, lecz zdziwiony odskoczyłem w tył.

— Ależ to nie mój kufer, tylko ajenta — te, co ja gadam, Burnside'a!

Obaj ajenci zerwali się, jak pod wpływem prądu elekrycznego i oderwawszy zamek u walizy, wydobyli z jej przepaścistych głębin płaskie etui, oprawne w safian. Burt pocisnął sprężynę i wspaniałe dyamenty olśniły nasz wzrok swym blaskiem.

— To naszyjnik lady A. wrzasnął Parker.— Co za szczęście! ten łajdak umknął z cudzym kuferkiem!

I tak było w rzeczywistości. Burnside, barykadując zachloroformowanego ajenta przy pomocy walizy, omylił się i w pośpiechu wziął mój kufer zamiast swojego. Swoją drogą były oba do siebie podobne.

Równocześnie znalazłem w torebce podróżnej swoją legitymacyę urzędniczą i pokazałem ją detektywom. Obaj śmiali się przez jaki kwadrans z całego zajścia, ja wszakże długo nie mogłem się uspokoić. Dopiero parę kieliszków whisky, spełnionych na najbliższej stacyi za tak szczęśliwe odkrycie skradzionych brylantów, przepłoszyło resztki strachu i wzruszenia.

Taką to miałem przejażdżkę.

tegorocznych rekrutów. Następnie zamierzono przewieźć z Azyi 100.000 rezerwistów najstarszych wiekiem. Jednakowoż rozruchy na Syberyi, oraz strejk kolejowy zmusiły do zmiany tego projektu na niekorzyść tych ostatnich, których powrotu wyczekiwały liczne, osierocone rodziny. Dla utrzymania porządku i ochrony kolei musiano przewieźć do Europy najpierw żołnierzy, pozostających stale w służbie wojskowej. W tym celu wybrano korpus 13, który już w czasie rokowań pokojowych przybył do Charbina ze spokojnej zresztą politycznie gubernii smoleńskiej. Korpus ten rozmieszczono wzdłuż kolei syberyjskiej między jeziorem Bajkalskiem a Czelabińskiem, gdzie czuwał on nad utrzymaniem ruchu kolejowego.

Postanowiono dalej, o ile możności jak najprędzej, korpus 13 zastąpić 4 korpusem syberyjskim. Żywiono bowiem nadzieję, że korpus syberyjski po powrocie do kraju, będzie się zachowywał spokojnie, tak, iż powoli będzie można uwalniać należących doń rezerwistów, aby w ten sposób zapobiedz brakowi robotników, który we wschodniej Syberyi nader dotkliwie daje się uczuwać. Odznaczający się karnością 13 korpus możnaby wtedy przewieźć do Europy i tutaj użyć go do stłumienia rewolucyi. Te plany naczelnej komendy armii rosyjskiej można uznać za przezorną i roztropną, że się tak wyrażę, strategię polityczną. Weszły jednak w grę inne nieprzewidziane okoliczności.

Wczesne przewiezienie do ojczyzny wojsk, które wcale nie brały udziału w walce, wywołało niezadowolenie wśród tych pułków, które przebyły wszystkie trudy wojenne, a wskutek tego sądziły, że im przedewszystkiem należy się powrót do kraju. Demoralizacya wzmagała się wskutek ciągłego przybywania z Japonii owych 67 000 jeńców wojennych do Władywostoku, którzy też odrazu wywołali znane wielkie rozruchy. Okazało się, że byłoby lepiej, gdyby z Japonii przewieziono wprost do Rosyi drogą morską jeńców, zdemoralizowanych długą niewolą. Jako jeden z powodów niezadowolenia wymieniają angielscy sprawozdawcy także niedoręczanie listów, wynikłe wskutek strejku urzędników pocztowych i telegraficznych, oraz z powodu przestrzegania ze strony komendy rosyjskiej, by wiadomości o rozruchach i wrzeniu w Rosyi, nadchodzące do armii, niszczyć, paląc masami korespondencyę prywatną. Zdaje się, że władza wojskowa wierzy jeszcze ciągle w możliwość takiego systemu zatajania, jakkolwiek właśnie ostatnia wojna powinnaby jej była otworzyć oczy, że tego rodzaju wiadomości stale dostawały się do obozu za pośrednictwem Japończyków. Natomiast nieprawdopodobnem zdaje się być doniesienie, jakoby żołnierze nie mieli należytego ubrania, oraz zaopatrzenia w żywność. Ubiegłej zimy miałem codziennie sposobność przekonania się, że wojsko posiada ciepłe ubranie, oraz doskonałą żywność. Co najwyżej można przypuścić, że na pewien czas może się dać uczuć brak materyału opałowego dla ogrzewania ziemnych mieszkań; temu jednak teraz, w czasie pokoju, łatwo zaradzić przez dowóz węgli drogą morską.

Najwięcej atoli do rozluźnienia się karności wojskowej przyczynił się — zdaniem mojem — brak fizycznego i umysłowego zatrudnienia. Jeżeli armia, złożona z 600 000 ludzi, pozostających pod wrażeniem nieszczęśliwej wojny, spędza bezczynnie całe miesiące, to nic dziwnego, jeśli przygodnie zgromadzi się ich kilka tysięcy i zaczną wypełniać czas rebelią. W ciągu trzech miesięcy zimowych, które spędziłem w obozie rosyjskim pod Mukdenem, nie odbywano ani razu ćwiczeń wojskowych. W kuchni i „zemliance“ skupiło się całe życie obozowe; ćwiczeń w marszu lub strzelaniu, służby polowej, nie znano tam wcale. Wprawdzie Liniewicz, podobnie jak swego czasu Kuropatkin, wydał surowy rozkaz, by dbano usilnie o utrzymanie karności, oraz starano się o umysłowe zajęcie dla żołnierzy; kto atoli miał sposobność poznać skłonność do lenistwa, rozwielmożnioną zarówno między ludem rosyjskim, jako też wśród rosyjskiej armii, ten wie, co należy sądzić o podobnych rozkazach.

Strasznym jest los chorych i rannych, których koleją przewożą do ojczyzny. Pociągi szpitalne mogą miesięcznie przewieźć zaledwie 6.000 ludzi. Ogólne opóźnianie się pociągów, spowodowane rozruchami, utrudniło także transport chorych i rannych. Dziennie może przejść co najwyżej 6—7 pociągów. Zdarza się, że przepełnione chorymi pociągi bywają zatrzymane wśród drogi na linii; pozakładane na etapach lazarety są tak przepełnione, że część rannych musi wśród ciężkich mrozów syberyjskich przepędzać zimę w lekkich namiotach płóciennych. Nigdzie może nie występuje wyraźniej bezwzględność rewolucyi, jak właśnie w tym wypadku, gdzie się wstrzymuje ruch kolejowy i zwraca przeciw własnym braciom, którzy przelewali krew w obronie ojczyzny.

Na pierwszy plan wysuwa się teraz usiłowanie, by najprędzej uwolnić rezerwistów i pospolite ruszenie. Przewiezienie stałej armii potem dopiero nastąpi. Jeżeli atoli transport wojsk przerwie się na dłuższy przeciąg czasu, to nieuniknionym będzie wybuch rewolucyi wśród wojska, oraz wśród tych setek tysięcy chłopskich rodzin, które wyczekują powrotu swych żywicieli.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Wczoraj popołudniu rozpoczęła się praca w elektrowni. Ulice, w których pobudowane były barykady, powoli odzyskują normalny wygląd. Oczekują, iż na kolejach brzeskiej i briańskiej będzie dziś ruch podjęty.

Wczoraj ustał strejk w drukarni *Russkiego Słowa* i pismo to wyszło.

Moskwa. Porządek przywrócono zupełnie. Sklepy otwarte. Na głównych ulicach panuje żywy ruch. W przeważnej części fabryk praca odbywa się normalnie. Duma miejska rozwinęła akcyę ratunkową dla ofiar ostatnich rozruchów. Przedstawiciele miasta i przedmieść odbyli konferencyę, na której postanowili zażądać od jenerał gubernatora wydania rozkazu, aby wojsko czyniło tylko mierny użytek z broni i aby strzelało tylko do zbrojnych band, oraz tam, gdzie tego wymaga utrzymanie spokoju publicznego. Straż bezpieczeństwa publicznego powiększono o 2600 ludzi. Na kolei Odessa - Wołoczyska odbywa się ruch normalny.

Petersburg. Komendant miasta Debiulin oświadczył pewnemu dziennikarzowi petersburskiemu, że w Petersburgu są niemożliwe podobno zajścia, jak w Moskwie. Wojska skonsygnowane są aż w nadmiarze. Budowanie barykad na szerokich i prostych ulicach Petersburga jest bardzo trudne, jeżeli nie wprost niemożliwe. Wojska są karne. Wykryto trzy fabryki materyałów wybuchowych, zabrano wiele broni i aresztowano wiele osób. W fabryce Aleksandrowskiej próbowano wprawdzie zbrojnego ruchu, jednakże głównych przywódców ruchu już aresztowano.

Królewiec. Ruch osobowy do Moskwy na kolei Mikołajewskiej via Brześć, odbywa się bez przerwy.

Petersburg. Telefoniczne i telegraficzne połączenie z Moskwą jest przerwane. Strejkujący robotnicy zniszczyli podobno połączenie telegraficzne koło Tweru na przestrzeni 16 kilometrów. Liczbę strejkujących robotników w fabryce Morozowa koło Tweru obliczają na kilka tysięcy.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. W onegdajszych starciach w różnych stronach miasta zginęły 2 osoby, a 14 jest rannych. Socyaliści chcieli wczoraj urządzić demonstracyę. Zamierzali zebrać tłum wielotysięczny uzbrojony w rewolwery i bomby, ale usiłowania ich spełzły na niczem. Tłum ten miał wyruszyć ku zamkowi i wzywać po drodze przechodniów i mieszkańców do przyłączenia się.

Posypały się znowu aresztowania inteligencyi: Konstanty Brodzki, inżynier Sołtan, Mieczysław Brzeziński, dziennikarz Roman Jangiewicz, Teodor Radwański, doktor Zygmunt Radliński, Władysław Tarnowski, Mieczysław Kwaszewski, kasyer kolei nadwiślańskiej, dalej starszy konduktor Leonard Mielarczyk, maszynista Antoni Witwicki, Irena Heryngowa, kilku delegatów warsztatów kolejowych, 11 członków „Bundu“, kilkanaście osób, które czytały na ulicy gazety, i kilkudziesięciu roznosicieli, z których 12 letni Władysław Pietrzak przed hotelem Europejskim został w ucieczce śmiertelnie pchnięty bagnetem przez żołnierza.

Wczoraj stały w Warszawie wszystkie fabryki. W Żyrardowie kozacy z szablami w ręku szarżowali na zgromadzenie robotnicze.

Warszawa. W dalszym ciągu odbywają się aresztowania w Warszawie i na prowincyi i to nietylko z kół socyalistycznych, ale i narodowych. Aresztowany między innymi Aleksander Zawadzki, jeden z przywódców demokracyi narodowej. Wydawnictwo *Gazety warszawskiej* zawieszono z powodu 2 artykułów z przed kilku dni, a równocześnie redaktorowi Lesznowskiemu wytoczono proces o podburzanie do gwałtów. Z prowincyi donoszą, że strejk służby folwarcznej rozszerza się coraz bardziej. Przebieg jego jednakże jest spokojny. Strejkujący poprzestają na stawianiu żądań ekonomicznych, ale nie dopuszczają się nigdzie gwałtów. Onegdaj odebrał sobie życie 3 kulami pułkownik Meyer. Powód był następujący: Meyer niedawno sprzedał w Petersburgu kilka domów, a w miejsce ich kupił obszerne dobra w gubernii witebskiej, które podczas ostatnich rozruchów agrarnych zostały zupełnie zniszczone.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Warszawy pod datą 28 b. m.: Urzędnicy telegrafu i wielu urzędników pocztowych podjęło swe czynności. Wczorajszy i dzisiejszy dzień minęły spokojnie. Wojsko skonsygnowane jest w wielkiej liczbie. W fabrykach nie pracują. Wiele sklepów zamkniętych. Kolej miejska nie funkcyonuje. Banki i wielu rzemieślników wobec pogróżek socyalistów zastanowiło pracę. Proklamowany w Łodzi strejk powszechny napotyka na opór nawet wśród robotników.

Bydgoszcz. Urzędownie ogłaszają, że ruch towarowy i osobowy z Aleksandrowem i Sosnowcem wstrzymany. Towarów w tym kierunku się nie przyjmuje, a znajdujące się już w drodze zostaną wstrzymane i zwrócone nadawcom. Biletów osobowych wcale się nie sprzedaje.

Berlin. Prywatnie donoszą z Łodzi, że w pewnej cukierni aresztowano kilku rewolucyonistów. Tłum, który się zebrał przed cukiernią, urządził następnie pochód. Na ulicach ustawione armaty i karabiny maszynowe. Do starcia nie przyszło.

Warszawa Kierownik tutejszego centralnego urzędu poczt i telegrafów ogłasza, że przywrócono normalną służbę pocztową i telegraficzną.

Troska o przyszłość dzieci.

Wśród licznych trosk, gryzących nam serce w dniach dzisiejszych, pytanie co będzie z naszemi dziećmi, powtarza się najczęściej wśród kół rodzinnych, zbierających się po trudach dnia przy zacisznym kręgu lampy na gawędę o rzeczach teraźniejszych i przyszłych. Co będzie z tymi, których mamy wychować na dobrych, użytecznych obywateli kraju? W jaki sposób wywiążemy się w istniejących warunkach z obowiązku dania im podstaw do przyszłej walki o byt, podstaw wykształcenia przedewszystkiem, otwierającego drogi do zawodów dających chleb i stanowisko?

Wykształcenie szkolne nie jest jeszcze wszystkiem, tem więcej jednak narzuca się uwadze druga strona wychowania, niemniej od pierwszej ważna. Jeden z wytrawnych pisarzy niemieckich Nordau w artykule pisanym dla swojego społeczeństwa zauważył, że i tam także rodzice zbyt wyłącznie pytają, „czem będą ich synowie“, a zbyt rzadko myślą o tem, „jakimi być powinni“, a przecież w tem właśnie leży punkt ciężkości kwestyi ustalenia ich bytu.

Każdy zawód — zdaniem wspomnianego autora — daje dobre, nawet i wyśmienite widoki, ale w żadnym nie dopisują one każdemu, kto go sobie wybiera. Minęły już owe czasy, w których ten miał rozum, kto miał dyplom — obecnie pole dla inicyatywy i samodzielności jednostek jest większe niż kiedykolwiek. Zawód przestaje już dawać komukolwiek pewny chleb, a tylko co najwyżej możliwość do zdobycia go sobie. Dyplom lekarski nie dostarcza lekarzowi pacyentów, egzamin inżynierski nie wyrabia posady na kierownika fabryki. Nawet prawo założenia warsztatu krawieckiego czy szewskiego nie przyciągnie klientów. Wykształcenie zawodowe i szkolne doprowadza młodzież tylko do pewnego punktu wyjścia. Ażeby przedrzeć się przez życie, musi użyć do tego swoich własnych nóg.

Wyborne jest francuskie przysłowie, że „nie ma głupich zawodów — są tylko głupi ludzie“ (*il n'y a pas de sot metier, il n'y a que de gens imbéciles*). Żadne powołanie nie jest złem albo dobrem, żadne przepełnionem i żadne zaniedbanem, — są tylko dzielne i nieudolne, ruchliwe i niedołężne jednostki. Lekarzy naprzykład i prawników jest w każdem społeczeństwie znacznie więcej niż ich naprawdę potrzeba, jednak daje się to odczuwać tylko tym, co stoją w tylnych rzędach; pilni, bystrzy i zaradni mają warunki równie dobre, jak za najlepszych czasów. Młodzieniec, który chce być lekarzem czy prawnikiem, musi się więc tylko starać, aby był w pierwszych szeregach, a wtedy nie będzie utyskiwał z pewnością, że niewdzięczny wybrał sobie zawód. Przepełnienie przeszkadza tylko tym, którzy zostają w aryergardzie, bo tylko tam jedni drugim dziurawemi butami przywykli po nogach deptać.

Nordau zapewnia, nie bez słuszności, że aby się do owych pierwszych szeregów dostać, nie potrzeba ani tak zwanego szczęścia, ani nadzwyczajnego talentu. O szczęściu mówią tylko ci, którzy powierzchownie obserwują życie. To co się zwykle uważa za szczęście, to bywa tylko logicznym skutkiem osobistych przymiotów: zdolności zręcznego przystosowywania się i szybkiej decyzyi, trafnej znajomości ludzi, a czasem nawet poprostu pewnej bezwzględnej energii. Nadzwyczajne talenty potrzebne są znowu tylko do jakichś nadzwyczajnych zadań, a nie do zwykłej, normalnej pracy powszedniej; z pewnością nie potrzebują one myśleć o wyborze zawodu, bo wyjątkowe uzdolnienia od wczesnych lat wskazują im naturalną drogę i nawracają nawet na nią gwałtownie, jeśli zewnętrzne wpływy popchną w fałszywy kierunek. Zwyczajne zawody wymagają tylko tego, na co zdobyć się może każdy średnio uzdolniony człowiek.

Do każdego z powołań życiowych potrzebne są bardzo znaczne masy ludzi; życie zamarłoby, gdyby konieczne były do ich wykonywania przymioty, spotykane nie w przeciętnych ludziach, ale w jakichś istotach wyjątkowych. Geniusze rodzą się rzadko: tak zwani wybitni ludzie są głównie wybitni rutyną. W braku innych przymiotów często o tej wybitności świadczy tylko liczba lat pracy. Bez szczęścia zatem i bez nadzwyczajnych talentów można dojść na wysunięte stanowiska w każdym najbardziej przepełnionym zawodzie, jeżeli się tylko z najściślejszą surowością przestrzega pewnych bardzo prostych reguł.

Nordau przypomina znaną książkę Carnegiego i wypowiada pewne wątpliwości, czy oszczędność, skupiona pracowitość, zamiłowanie, gorliwość i energia w zawodzie wystarczą, aby zdobyć miliardy. Ale też zdobycie miliardów nie jest bynajmniej nikomu do szczęścia potrzebne. Do mniejszych rzeczy jednak recepta Carnegiego z pewnością wystarczy. Recepta ta opiewa: „poczucie obowiązku, gruntowność, sumienność, unikanie blichtru, krętactw, nieuzasadnionych uroszczeń“. Wystarczy to niezawodnie na każdej drodze życia, aby zaspokoić wszystkie rozsądne i umiarkowane potrzeby. Wybór zawodu jest rzeczą drugorzędną; wychowanie stoi na pierwszym planie. W normalnem społeczeństwie szkoła musi dostarczyć potrzebnego ogólnego wykształcenia.

Ale w domu powinni go nauczyć tego, że jakikolwiek wybierze sobie zawód, i kiedykolwiek danem mu będzie przystąpić do jego wykonywania, musi się przygotować do niego z powagą i gruntownością, że w niej nigdy przesadzić nie może, że nie wolno mu być połowicznym i powierzchownym, że jedyną jego ambicyą ma być odtąd, aby zadowolnić samego siebie, aby do każdej pracy zabierał się z zapałem i z poświęceniem wszystkich sił, i aby wychodziła z jego rąk skończona, bez skazy i zarzutu, aby mówiła sama za siebie. Powinni go także w domu nauczyć cenić szczęście prostego życia, obchodzenia się małem i powściągania zachceń, powinni go przygotować do trudów, niewygód, niedostatków, do ofiarności z siebie dla ogółu, dla spraw, którym się oddaje, dla idei, której ma służyć, do patrzenia w życie ze zrozumieniem jego celów i z miłością, z odwagą i powagą.

Ojciec, który synowi tak uformuje charakter i takie da mu podstawy poglądu na świat, może go śmiało postawić u każdego rogu ulic życia, a choćby tam niewiedzieć jaki wiatr wiał mu około uszu, może być pewny, że chłopiec zakasze rękawy i spokojnie krzyknie: „No, świecie! Weźmiemy się teraz za bary!“...

Izraelici w pracy produkcyjnej w Galicyi.

Zastanawiając się nad udziałem izraelitów w produkcyjnej i wogóle zawodowej pracy w Galicyi, nie można stosunków pod tym względem omawiać w odniesieniu do całego kraju, a to dlatego, że podział ludności na zawody według wyznania jest zupełnie inny w Galicyi zachodniej, a zupełnie inny we wschodniej, z tej przedewszystkiem przyczyny, iż kraj zachodni jest krajem prawie wyłącznie polsko-katolickim z małym stosunkowo procentem izraelitów, bo wynoszącym tylko 7·8%, zaś kraj wschodni jest polsko-ruskim z wcale pokaźnym procentem izraelitów, wynoszącym 12·8%.

Studyując tablice statystyczne, dotyczące podziału ludności produkcyjnej według wyznań, widzimy najcharakterystyczniejszy udział izraelitów w grupie służby dochodzącej i zarobników o zmiennem zajęciu. W Galicyi zachodniej, w której jak wspomniano, procent żydów jest bardzo mały, przecież wśród zarobników o zmiennem zajęciu stanowią oni 22·9%, natomiast wśród służby dochodzącej stanowią tylko normalny procent 7·8%. Najmniejszy procent samoistnie czynnych izraelitów jest w rolnictwie, a mianowicie w Galicyi zachodniej tylko 1%, zaś we wschodniej 1·9%. W Galicyi wschodniej, oprócz w rolnictwie, tylko w armii czynnej procent izraelitów jest niższy od 10%, natomiast niżej 10% w Galicyi zachodniej reprezentują izraelici oprócz w rolnictwie i w armii również w przemyśle drzewnym i w przemyśle wodnej komunikacyi. Natomiast w Galicyi zachodniej są trzy grupy zawodowe, zaś we wschodniej jest 8 grup zawodowych, w których izraelici stanowią nietylko więcej nad $^{1}/_{2}$ samoistnych pracowników, lecz również więcej nad $^{1}/_{2}$ wszystkich pracowników wogóle.

I tak widzimy, że w Galicyi zachodniej w przemyśle szynkarskim, gospodnim i wyrobu napojów wyskokowych z wszystkich samoistnych przedsiębiorców 77·7 pro. jest żydów, a z wszystkich pracowników zatrudnionych w cudzych przedsiębiorstwach 61·9 pro. izraelitów. Następnie w pośrednictwie handlowem (faktorstwie) stanowią żydzi w Galicyi zachodniej z samoistnych 73·3 pro., ze wszystkich pracowników wogóle 66·3 pro., zaś w sklepowym i innym handlu towarowym z samoistnych kupców 84·8 pro., a z pracowników wszystkich 81 pro. Zaś w Galicyi wschodniej reprezentują żydzi w przemyśle

	z samoistnych	ze wszystkich
metalowym	77·5 pro.	56·9 pro.
chemicznym	64·8 „	56·7 „
drzewnym	56·7 „	52·8 „
wyrobu artykułów spożyw.	63.4 „	53·8 „
wyrobu napojów i przem. gosp.-szynkarskim	93 „	74·8 „
w handlu pieniężnym i w tow. asekuracyjnych	93·5 „	91·2 „
w przem. komun. wodnej	57·1 „	63·2 „
w przedsięb. komunikacyjnych wogóle	89·9 „	85·3 „

Charakterystycznemi są cyfry, które dotyczą tych zawodów, w których żydzi reprezentują więcej niż $^{1}/_{2}$ samoistnych przedsiębiorców, zaś stanowią z ogółu pracowników procent mały, czyli zawodów, w których żydzi są w większości jako samoistni kupcy lub przedsiębiorcy, a posługują się przeważnie personalem chrześcijańskim. Interesujące są te cyfry przedewszystkiem w Galicyi zachodniej. Oto widzimy, że stanowią tam żydzi

w przemyśle metalowym wśród samoistnych 56·6 pro., wśród pracowników 32 pro.

w przemyśle wyrobu art. spożywczych wśród samoistnych 58·2 pro., wśród pracowników 39·6 pro.

w handlu pieniężnym i tow. asekurac. wśród samoistnych 81·4 pro., wśród pracowników 29·8 pro.

w przemyśle komunikacyi lądowych wśród samoistnych 60·9 pro., wśród pracowników 8·1 pro.

W Galicyi wschodniej podobne stosunki panują w tych samych gałęziach pracy zawodowej, a oprócz nich także w rybołóstwie i zawodach umysłowych, w których wśród samoistnych pracowników widzimy 52·8 pro., zaś wśród wszystkich pracowników tego zawodu 49·3 pro., z czego wynika, że w tym zawodzie największa część izraelitów używa personalu żydowskiego, zaś bardzo mała tylko część posługuje się personalem chrześcijańskim.

Ogromnie wymownemi są, tak wschodniej jak i zachodniej części kraju dotyczące, liczby izraelitów w biurokracyi państwowej, krajowej i gminnej. Oto widzimy, iż w Galicyi wschodniej z ogółu urzędników publicznych reprezentują żydzi 25·5 pro., a w zachodniej 11·3 pro., natomiast wśród tych urzędników publicznych, którzy stoją na samodzielnych stanowiskach jest żydów we wschodniej Galicyi 66·7 pro., a w zachodniej 41·9 pro.

Fortele siłaczy.

Przed piętnastu laty występowała w teatrze Ronachera w Wiedniu z niesłychanem powodzeniem pewna kobieta, zwana „magnesem z Georgii“. Była ona żoną angielskiego siłacza Stellinga. Mimo wiotkiej postaci, pani Anna Stellingowa mocowała się z najsilniejszymi mężczyznami i pokonywała ich z największą łatwością. Wszystkie zaś jej zwycięstwa polegały na fortelach, dziś już ogólnie znanych.

Fizyka poucza nas o rozmaitych przyrządach, za pomocą których można przy małym wysiłku podnosić ogromne ciężary. Takim przyrządem jest między innemi np. dźwignia. Sztuka pani Stellingowej polegała właśnie na improwizowaniu tych przyrządów. Rozpoczynając walkę z jakimkolwiek mężczyzną, który wyszedł z pośród publiczności na scenę celem wypróbowania siły pani Stellingowej, wymagała ona, aby przeciwnik jej przyjął pewną określoną przez nią postawę. Dążyła ona bowiem do tego, aby punkt ciężkości mechanicznego systemu, jaki miał powstać w walce między nią, a jej przeciwnikiem znajdował się na linii dla niej dogodnej. I tak wyprężywszy ramię i trzymając w jednej ręce kij bilardowy, znajdujący się w położeniu pionowem, wymagała Stellingowa, aby kilku silnych mężczyzn parło kij w kierunku poziomym, podczas gdy ona w sposób niedostrzegalny dla publiczności parła go do góry, zamiast, jak należało, przezwyciężyć opór przeciwników, kierując kij poziomo ku nim. Tym fortelem zdołała ona umiejętnie siłę, której miała przeciwdziałać, unicestwić, kierując przeważną jej część do góry. Pozostałą część siły naporu, działającą w kierunku poziomym, mogła już wówczas łatwo przemódz. Widzimy więc, że fortel pani Stellingowej polegał na umiejętnem przesuwaniu punktu ciężkości i sprytnem rozpraszaniu siły, wywieranej przez przeciwnika. Inna, ogólny podziw wzbudzająca sztuka Stellingowej, polegała na tem, iż nikt, trzymając ją za łokcie, nie mógł jej podnieść do góry, a to dzięki temu, że zręczna ta osóbka zdołała niezncznymi ruchami ramion wciąż przesuwać punkt oparcia, na którym oprzećby się mogła siła mężczyzny, usiłującego ją podnieść. Nie mając jednak punktu oparcia każda, choćby największa siła, ogromnie maleje, lub całkiem znika. Co zaś do objawów tzw. „magnetyzowania“, to pani Stellingowa popisywała się jeszcze następującą sztuczką: Oto stała na estradzie przed małym chłopakiem i trzymała ręce swoje na jego poziomo wyciągniętych rękach; kierując zaś niemi, niepostrzeżenie uniemożliwiała stojącemu za chłopcem mężczyźnie chwycić go dogodnie za łokcie i podnieść w górę. Temi i podobnemi fortelami i sposobikami Stellingowa odnosiła nadzwyczajne sukcesy.

Za następcę Stellingowej uważać można produkującego się obecnie w Stanach Zjednoczonych Toma Jacka, reprezentującego rodzaj odwrotnych Herkulesów, czyli antyherkulesów. Nie ma siłacza, któryby był w stanie podnieść stojącego przed nim Jack'a lub obalić go tak, iżby się plecyma całkiem dotykał ziemi. Otóż ten niezwyciężony antyherkules posługuje się w walce w sposób niesłychanie zręczny tym samym fortelem, co Stellingowa, mianowicie: uniemożliwia swemu przeciwnikowi znalezienie dogodnego punktu oparcia. Impressario Jack'a, chcąc całą sprawę otoczyć wielką tajemniczością, twierdzi, iż amerykański antyherkules sztuki swej nauczył się gdzieś w głębi Indyi.

Bardzo oryginalną atrakcyą była w Ameryce przed sześciu laty walka między człowiekiem a lwem. Stałym zwycięzcą w tej walce był Niemiec, niejaki Jerzy Sandow. Nie wolno mu było posługiwać się ani sztyletem, ani inną bronią. Dlatego też postanowiono, aby i lew wystąpił do walki w munsztuku i z rękawicami na łapach. Po długich godzinach znojnej pracy zdołano wreszcie lwa ubrać. Lew ważył $5^{1}/_{2}$ centnarów, Sandow zaś 140 kgr. Sandow ten zjawił się w lwiej klatce w zwykłem trykotowem ubraniu.

Zaraz na początku walki przerwał lew jedną z tylnych swych łap, źle przymocowaną rękawicę, rozdarł następnie trykot Sandowa i zranił swego przeciwnika. W tej chwili jednak barczysty Sandow krótko z lwem się załatwił. Zgiął się tak, gdy lew mu wskoczył na szerokie bary, chwycił go za paszczę i rzucił go przez głowę swą na ziemię tak silnie, że król pustyni przez pewien czas leżał bez ruchu. Gdy wyszedł z klatki, publiczność grzmiącymi oklaskami wyraziła swój zachwyt niemieckiemu Samsonowi.

Z pośród różnych forteli, używanych w walce, japońska sztuka „Jitsu“ jest najrzetelniejszą. Jest to walka, polegającą na korzystaniu z doświadczeń anatomicznych. Każdy zapewne wie, jak go nieraz mocno zaboli, gdy łokciami przypadkiem uderzy się o twardy przedmiot. W takim wypadku niezwykły ból pochodzi stąd, że uderzeniem wstrząśnięto nerw, który znajduje się tuż nad kością. Otóż w walce można łatwo wyzyskać ten punkt bolesny na łokciach. Ciało nasze posiada wiele takich czułych punktów; kto je dobrze zna i zręcznie z nich umie korzystać, może pobić zupełnie najsilniejszego nawet atletę.

Pewną odmianą sportu „Jitsu“ jest sport, zwany „Kuatsu“, czyli „budzenie zmarłych do życia“. Polega on na tem, iż najprzód uderza się w brzuch przeciwnika tak skutecznie, iż pada on bez przytomności, a potem cuci się go masując i wywołując w nim sztuczne oddychanie.

Mały feljeton.

Różaniec.

Mam różaniec misterny, w pestkach wiśni rżnięty—
Na nim się w moim rodzie modliły matrony — —
Przyniósł go starościnie ongi z ziemi świętej
Jakiś mnich, na wędrówkę przez Boga natchniony...

Złotą klamrą, co kształt ma królewskiej korony,
W nierozerwalną całość modlitewną spięty,
Różaniec ten serdeczne tamował lamenty,
Gdy po mężach rycerskich w łzach tonęły żony...

Na nim wówczas pokorne szeptały pacierze,
Wtulając się żałobnie w klęczników kobierce
I Bogu niosły w cichej, poddańczej ofierze
Swoje bólem nabrzmiałe, kochające serce...

Na nim się w długie modląc jesienne wieczory
W alkierzu, na kowane zamkniętym zawory,
Wpatrzone w twarz męczeńską bladego Chrystusa,
Nie wiedziały co grzech jest i co jest pokusa...

Zdzisław Dębicki.

KRONIKA.

Lwów 30 grudnia.

Mandat poselski do Sejmu złożył poseł dr. Stanisław Łazarski, adwokat w Wadowicach. Był on czynnym członkiem lewicy sejmowej.

Galicyjska Kasa oszczędności ogłasza: Z powodu zaprowadzenia we Lwowie z dniem 1 go stycznia 1906 r. czasu średnio europejskiego, galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie ustanawia dla publiczności następujące godziny urzędowe: I) w dziale wkładek i zwrotów od godziny 8 rano do godziny 1 popołudniu; II) w innych działach od godziny wpół do 9 rano do godziny 1 popołudniu.

Mylna wiadomość pojawiła się w niektórych dziennikach tutejszych, a mianowicie jakoby radzca magistratu p. Ostrowski, który jest szefem I departamentu magistratu, objął kierownictwo departamentu IX na miejsce radzcy Hobgarskiego, który znów miał zająć miejsce radzcy Ostrowskiego. Otóż wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą.

Konkursa rozpisują: Magistrat miasta Stanisławowa na posadę ogrodnika miejskiego z roczną płacą 1.600 K., pomieszkaniem i opałem. Podania do 1 lutego. — Magistrat miasta Rzeszowa na posadę asystenta budownictwa miejskiego. Roczna płaca 1.800 K. Podania do 20 stycznia.

W sprawie reformy wyborczej odbyło się wczoraj w Żółkwi zgromadzenie wyborców wielkiej własności okręgu Żółkiew - Rawa - Sokal, któremu przewodniczył marszałek sokalski Wincenty Kraiński. Wysłuchawszy sprawozdania poselskiego prof. dr. Stanisława Starzyńskiego i wyraziwszy mu jednogłośnie podziękowanie, uznanie i zaufanie, przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie uważa reformę wyborczą, o ile ona byłaby opartą na dotychczas znanych zasadach, za bardzo niebezpieczną pod względem narodowym, politycznym i społecznym.

Zgromadzenie wyraża przekonanie, że Koło polskie zgodzić się może tylko na taką reformę wyborczą, któraby była połączona ze zmianą konstytucyi w duchu znacznego rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych i przekształcenia ustroju państwa w kierunku autonomicznym, którąby przywróciła sejmom krajowym choć w części prawo obsyłania Rady państwa, a która nie narażałaby na szwank politycznej jedności kraju, jego interesów narodowych i pierwszorzędnych interesów społecznych“.

Drugi koncert muzyki polskiej odbędzie się w niedzielę 7 stycznia o godz. wpół do 5 po poł. w sali Sokoła. W wykonaniu programu wezmą udział: panna Stefa Calvasówna, p. Teodor Borkowski, prof. Maurycy Wolfsthal, chór akademicki i orkiestra 15 p. p. pod batutą swego kapelmistrza.

Koncert rozpocznie „Step“ Zygm. Noskowskiego, poemat symfoniczny, znany z koncertów filharmonicznych.

Następnie p. T. Borkowski odśpiewa przepiękną balladę St. Moniuszki: „Trzech Budrysów“, z towarzyszeniem orkiestry, prof. Maurycy Wolfsthal wykona koncert skrzypcowy Wieniawskiego (D-mol) z orkiestrą, a panna Stefa Calvasówna odśpiewa szereg pieśni Chopina.

Koncert zakończy Chór akademicki pod batutą dra Zdzisława Szczepańskiego wykonaniem pieśni ludowych, opracowanych przez J. Galla i M. Swieżyńskiego.

Ceny miejsc podobnie jak na pierwszym koncercie po 2 i 1 koronie; wstęp na salę 50 hal. Bilety do nabycia w magazynie nut B. Połonieckiego.

Ogromne powodzenie artystyczne i kasowe pierwszego koncertu będzie niezawodnie i drugiemu towarzyszyło, to też należy wcześnie pomyśleć o kupnie biletów.

Szkoła pielęgnowania chorych. Fizyk miejski, dr. Legieżyński, urządza w naszem mieście kurs nauki pielęgnowania chorych celem wyszkolenia potrzebnych sił do obsługi chorych w szpitalach i w domach prywatnych. Przypuszczane będą na kurs tylko osoby najuboższe ze sfer niższych, które po prostu żyć z czego nie mają, a na podstawie takiego kursu znajdą skromne zajęcie; publiczność zaś będzie mogła znaleść za niewielką zapłatą przydatne dozorczynie i dozorców chorych. Kursa takie wkrótce się rozpoczną i odbywać się będą kilka razy do roku.

Składy gorącej wody. Zakłady miejskie, jak elektrownia i gazownia, produkują codziennie bardzo dużo gorącej wody, którą się potem bezużytecznie wylewa. Otóż powstał teraz projekt,

aby porobić składy gorącej wody i wydawać ją bezpłatnie każdemu, kto się tylko po nią zgłosi, na kąpiele i szorowanie podłóg. Jeżeli projekt ten wejdzie w życie, to może przyczynić się wielce do wzmożenia czystości, a tem samem zdrowotności ludzi ubogich, mieszkających w pobliżu owych składów z gorącą wodą.

Zdemaskowanie i ukaranie oszusta. Łazarz Kręzel z Ustrobny w powiecie krośnieńskim, który od kilku lat niepokoił Galicyę rozpaczliwemi wołaniami o ratunek w strasznej, nieuleczalnej chorobie, został skazany za oszustwo na trzy miesiące więzienia, okazało się bowiem, że to jest chłop zdrowy zupełnie, a tylko symulował chorobę, aby wyzyskać ofiarność publiczną. Wszystkie pisma krakowskie i lwowskie ogłaszały jego odezwy do miłosierdzia publicznego, gdyż Kręzel nadesłał poświadczenie urzędu gminnego, zaopatrzone pieczęcią gminy, iż istotnie jest on nieuleczalnie chory i znajduje się w ostatniej nędzy. Jak się okazało Kręzel sam to poświadczenie napisał i ostemplował, gdyż był jakimś funkcyonaryuszem urzędu gminnego, więc miał łatwy do stampili dostęp. Dziwi nas tylko, że nie znalazł się w Ustrobnej ani jeden człowiek, któryby ostrzegł publiczność przed tym oszustem.

Kontrola sanitarna mamek. Na onegdajszem posiedzeniu stałej komisyi zdrowotnej miejskiej uchwalono między innemi poruczyć lekarzom miejskim badanie mamek i wydawanie im, w razie jeżeli są zdrowe i do pełnienia obowiązków karmicielek zupełnie zdolne, odpowiednich legitymacyj. Ma się rozumieć, że badanie wykonywane będzie tylko na specyalne życzenie służbodawców lub kandydatek na mamki. Nadto uchwalono na tem posiedzeniu w odstępach dwumiesięcznych, zapomocą publicznych ogłoszeń, ostrzegać rodziców niemowląt przed niebezpieczeństwami, wynikającemi z niedbałego wyboru karmicielek. Ogłoszenia te będą drukowane po polsku, po rusku i w żargonie żydowskim, celem ostrzegania także ubogiej ludności żydowskiej.

Kurs dla pisarzy gmin wiejskich przy Wydziale krajowym, dziesiąty z rzędu, otwartym zostanie 1 lutego 1906 roku. O warunkach przyjęcia dowiedzieć się można we właściwym Wydziale powiatowym, na którego też ręce wnosić należy podania o przyjęcie.

Rzadki jubileusz. Z Tyczyna pod Rzeszowem piszą: W miejscowości naszej, w dobrach ks. Janusza Radziwiłła obchodzono niedawno uroczyście 50 rocznicę nieskazitelnej, a uczciwej pracy p. Juliana Sicińskiego, prywatnego urzędnika tych dóbr, który mimo 70 r. życia cieszy się zdrowiem i pozostaje na stanowisku. Po nabożeństwie podejmował książę Radziwiłł sędziwego jubilata i liczne grono jego znajomych i przyjaciół wspaniałą ucztą w pałacu. W życzliwej przemowie dziękował jubilatowi za jego tyloletnią, sumienną pracę, podnosił jego zasługi i wręczył mu, jako dar pamiątkowy, tacę ze srebra, ślicznej roboty, z odpowiednią dedykacyą.

Uczestnicy tej pięknej i niezbyt często zdarzającej się uroczystości rozeszli się, w przekonaniu, że rzetelna i uczciwa praca znajdzie zawsze uznanie ludzi szlachetnych.

Poeta rosyjski Andrejew, głośny autor „Czerwonego śmiechu“, bawi obecnie w Berlinie. Opowiada on, że w sam czas uciekł z Moskwy, gdyż wkrótce po jego wyjeździe wpadła do jego domu żandarmerya i policya, otoczyła dom wojskiem i przeprowadziła ścisłą rewizyę. Gdyby nie wyjechał, byłby się dostał do więzienia.

X. Arcybiskup Bilczewski, dbały wielce o los materyalny urzędników dóbr stołowych łac. lwowskiego arcybiskupstwa, oraz ich rodzin, ubezpieczył ich na wszystkie wypadki życia w krajowem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, a to z prawami od 1 stycznia 1905.

Ubezpieczenia podobnego dokonali w roku bieżącym w tem Towarzystwie także liczni inni służbodawcy, jak n. p. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie; Zdzisław hr. Tarnowski (urzędników z dóbr Dzików, Mokrzyszów i Sędziszów); JE. Andrzej hr. Potocki służbę lasową z dóbr krzeszowickich; Związek Towarzystw sokolich swych nauczycieli gimnastyki; Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu; hr. Branicki z Suchej i w. i.

Wolne karty kolejowe. Ministerstwo kolei żelaznych przyznało pensyonowanym i prowizyonowanym dekretowym funkcyonaryuszom kolei państwowych, jakoteż żonom i dzieciom, jeżeli te z nimi razem mieszkają, lub pozostają na ich zupełnem utrzymaniu, rocznie trzy karty wolnej jazdy na liniach austryackich kolei państwowych. Ministerstwo przyznało także wdowom po funkcyonaryuszach i ich dzieciom dwie karty wolnej jazdy. Karty, które będą ważne tylko za okazaniem legitymacyi, wystawiać będzie ta dyrekcya, która wypłaca emeryturę pensyoniście.

Kawał polskiej ziemi przy Niborgu na Mazurach wykupił z rąk niemieckich rodak nasz, p. Kazimierz Łaski, syn p. Kazimierza Łaskiego ze Stawu, w Prusach Wschodnich.

Zwrot niedoręczonych przez pocztę pieniędzy. Otrzymaliśmy następujący list: „Czy uwierzyłby kto, że dziś na poczcie praktykuje się ten przepis, że jeżeli przekaz pieniężny nie zostanie z jakiegokolwiek powodu doręczony, to właściciel pieniędzy musi dopiero wnosić osobne, koroną ostemplowane podanie aż do Dyrekcyi poczt, gdyż inaczej pieniędzy swoich nie otrzyma. Znana piszącemu te słowa jest osoba, biedna, która tymi dniami chciała odebrać z poczty niedoręczone adresatowi 10 koron, musiała najpierw błądzić po biurach pocztowych od Anasza do Kajfasza, a po wielu kłopotach z wynalezieniem właściwego biura, otrzymała wiadomość, że musi dopiero wnieść osobne podanie na jedną koronę ostemplowane! Czyż to uchodzi, aby od 10 koron pobierać od biednych ludzi aż jedną koronę i aby to czyniła władza rządowa? Nie dosyć na tem, że strata czasu jest z tem połączona, gdyż nim podanie zostanie załatwione, upłynie kilka tygodni, a pieniądz leży bez procentu, a czyż podanie nie kosztuje właściciela?“

W sprawie, którą autor listu porusza, zasięgnęliśmy informacyi w Dyrekcyi poczt. Odpowiedziano nam, że jeśli nadawca pieniędzy podał swój adres, to niedoręczone adresatowi z jakiejkolwiek przyczyny do siedmiu dni pieniądze zostają nadawcy z urzędu automatycznie zwrócone. Jeśli nadawca nie podał swojego adresu, lub jeśli listonosz z jakiejś przyczyny nie mógł mu doręczyć pieniędzy, w takim razie wystarczy, jeśli nadawca zgłosi się na pocztę, przedłoży recepis i w jakiś sposób wylegitymuje się, iż jest istotnie tym, za którego się podaje. Innych formalności nie potrzeba by odebrać swoje pieniądze. Jeśli zaś w wypadku, gdy nadawca zagubił recepis, w takim razie musi wnieść rzeczywiście ostemplowane podanie do Dyrekcyi poczt. Podanie takie wnieść musi także i wtedy, gdy chce pieniądze swoje podjąć wcześniej, niż regulamin przewiduje, w siedm dni po nadaniu. Sądzimy tedy, że w wypadku, którego dotyczy nadesłana nam skarga, zajść musiało jakieś nieporozumienie.

Konkurs na stypendyum fundacyi maturzystów z r. 1882. Z komitetu, zarządzającego powyższą fundacyą, otrzymujemy następujące zawiadomienie, odnośnie do ogłoszonego w październiku 1905 r. konkursu na dwa stypendya po 400 koron. Komitet przyznał rzeczone dwa stypendya celującym uczniom tutejszej politechniki, p. Romanowi Birówce, słuchaczowi IV roku inżynieryi, poświęcającemu się pracy inżynierskiej na polu rolnictwa (hydrotechnice i melioracyom) i p. Henrykowi Szelidze, słuchaczowi IV. roku inżynieryi, zamierzającemu oddać się prywatnej praktyce inżynierskiej w przemyśle.

„Ponieważ na ręce komitetu wniesiono wiele podań i w roku bieżącym zgłosiło się wielu kandydatów wybitnie uzdolnionych, przeto korzystając z tego, że koledzy fundatorowie powyższego stypendyum pośpieszyli w ocenieniu wyników tegorocznego konkursu, nader ochotnie z wypłatą funduszów, nadał Komitet trzecie stypendyum w kwocie 400 koron celującemu słuchaczowi III roku budowy maszyn panu Michałowi Wojtówowi, pragnącemu oddać się na usługi przemysłu krajowego, a to w szczególnem uznaniu faktu, że kandydat już w czasie studyów technicznych oddaje się twardej pracy, mianowicie w fabryce maszym i odlewni księcia A. Lubomirskiego, w której pracował z początku jako zwykły robotnik, następnie jako pomocnik fabryczny, a wreszcie jako samodzielny rzemieślnik.

„Wszyscy uwieńczeni kandydaci zobowiązali się zużytkować swe wiadomości dla podniesienia przemysłu i rolnictwa w kraju.

„Nieuwzględnione w bieżącym roku podania z załącznikami mogą kandydaci podjąć do końca roku bieżącego codziennie o godzinie wpół do 11-ej rano u referenta i skarbnika komitetu dra Karola Czernego, adwokata we Lwowie, plac Bernardyński l. 10 II p.“.

Do powyższego komunikatu uważamy za odpowiedne dodać kilka uwag następujących:

Jak wiadomo, powyższą stypendyjną fundacyę powołali do życia jeszcze w roku 1902 dawni uczniowie gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie na zjeździe, urządzonym w dwudziestoletnią rocznicę (1882—1902) złożenia egzaminu dojrzałości, w myśli przyczynienia się do rozwoju krajowego przemysłu, rolnictwa, handlu lub techniki, z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego.

Piękna ta myśl poczęta w poczuciu patryotycznem i zamiarze podniesienia z nędzy kraju w powyższych kierunkach tak zaniedbanego, zmierzała w pierwszym rzędzie do urzeczywistnienia przekonania, że potrzeba nam na tych polach pracy samodzielnych pionierów i że ponadto koniecznem jest odwrócić oczy młodzieży naszej od karyery urzędniczej, zabezpieczającej tylko chleb codzienny bez wybitniejszego pożytku dla bogactwa krajowego i jego przyszłości — dla zrozumianego powszechnie dopiero teraz hasła uprzemysłowienia kraju.

Przez trzy lata poprzednie wspomagał też komitet fundacyjny stypendyami z tej fundacyi słuchaczów politechniki, obecnie zaś stwarza dalsze trzy stypendya, dając tem przykład ścisłości w wykonaniu raz powziętej patryotycznej myśli. Każdy, kto się interesuje dolą naszego kraju, przyklaśnie z całego serca intencyom fundatorów tak pięknie pomyślanej instytucyi stypendyjnej, z drugiej jednak strony wniknie równocześnie w główną myśl inicyatorów, wedle której chcieli dać przykład i impuls do zakładania podobnych fundacyj stypendyjnych. Ileż bowiem wyrobiłoby sobie społeczeństwo tęgich pracowników na tak zaniedbanych niwach, jak przemysł, rolnictwo, handel i technika, gdyby każdy zjazd koleżeński choćby jedno podobne stypendyum ufundował! A w końcu jeszcze jedno.

Dowodem, jak społeczeństwo potrzebuje takich stypendyów i jak wzrosła wiara do tej tak realnie w życie przez komitet wprowadzonej fundacyi stypendyjnej, o której mówimy, jest fakt, że z roku na rok zwiększa się liczba kandydatów, ubiegających się o rzeczone stypendyum i że w roku bieżącym dzięki odpowiedniej gospodarce finansowej komitet zamiast ogłoszonych dwóch nadał trzy stypendya w uznaniu, że zgłosiła się wielka ilość prawdziwie wybitnych zdolności i talentów.

Myśli te polecamy do rozważenia uczestnikom licznych u nas zjazdów koleżeńskich. Oby powyższy przykład stworzył jak najwięcej podobnych fundacyi!

Z Petersburga donoszą, że podczas aresztowań ludzi na barykadach policya stwierdziła, że są między aresztowanymi ludzie, którzy ani słowa nie umieją po rosyjsku. Policya utrzymuje, że są to cudzoziemcy, zaangażowani przez komitet rewolucyjny do budowania barykad.

Bankructwo wielkiej firmy handlowej. Z Bytomia na Szląsku górnym donoszą, że zbankrutowała tam znana firma drzewna M. Schüttenberg, która posiadała swe filie także w Galicyi, między innemi w Siemianowicach. Pasywa jej wynoszą półtora miliona marek. Między innemi zaangażowane są galicyjskie i bukowińskie firmy eksportowe, niektóre na kwotę od 40 do 50.000 marek.

Mezalians króla Belgów. Z Brukseli donoszą, że król belgijski Leopold II. zawarł małżeństwo morganatyczne z wdową Vaugan, córką stróża, a siostrzenicą posła socyalistycznego Langendolka.

Miejski magazyn przyborów dla chorych jak: termometrów, hegarów, gumowych poduszek i prześcieradeł etc. powstanie we Lwowie, jeżeli Rada miejska zatwierdzi przedłożony jej w tym duchu wniosek miejskiej komisyi zdrowotnej. Przybory te wypożyczanoby ubogim darmo, zamożniejszym za pewną opłatą, a zawsze pod odpowiedzialnością osoby, pielęgnującej chorego, za zwrot wypożyczonych przedmiotów.

Filia austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie wydaje począwszy od 30 grudnia b. r. książeczki wkładkowe z $3^{0}/_{10}$ oprocentowaniem.

Temperatura dnia 28 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie —1, w Tarnopolu —4, w Czerniowcach —8, w Wiedniu +1, w Salcburgu —5, w Gracu —5, w Pradze 0, w Tryeście +5, w Abbazyi +8, w Raguzie +7, w Budapeszcie +1, w Berlinie —1, w Hamburgu —1, w Monachium —5, w Zurychu —5, w Genewie —2, w Lugano +1, w Anglii +4, w Paryżu +7, w Biarritz +11, w Nizzy +9, w północnych Włoszech +1, we Florencyi +5, w Rzymie +10, w Neapolu +9, w Palermo +6, w Madrycie +5, w Sztokholmie —3, w Petersburgu —12, w Wilnie —6, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —2, w Odessie —2, w Serajewie 0, w Belgradzie +3, w Bukareszcie —4, w Sofii +4, w Konstantynopolu +9, w Atenach +10. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Rabce Anna Jasińska, żona administratora *Nowej Reformy*.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali państwo Fryderykowie Paulsowie z Wańkowej 10 koron na Przytulisko sierót św. Józefa we Lwowie przy ul. Piekarskiej, a p. Zofia Obertyńska z Nowego sioła 4 K. na Przytulisko Brata Alberta.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +1 R. w poł. +4 R. Bar. 751. Spada. Pogoda.

Z miłości.

— O, jakże cierpię! Kocham, ale beznadziejnie... wiem, że moją nie będziesz nigdy!

— Ależ, panie... papa może się zgodzi...

— E! o tem jestem przekonany, ale papa nie ma przecież ani grosza!

Złośliwa.

— Jak myślisz, Helunin, czy Artur będzie mnie jeszcze kochał, jak się zestarzeję?

— Wkrótce się o tem przekonasz.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Sprzedana narzeczona“ opera Fryd. Smetany. — W niedzielę o godz. w pół do 4-tej „Betleem polskie“ Łuc. Rydla, wieczorem „Rok 1905“, przegląd sceniczny w 12 częściach. — W poniedziałek popołudniu „Zemsta“ Al. hr. Fredry, wieczorem „Sprzedana narzeczona“. — We wtorek „Tosca,“ opera Pucciniego. — We środę „Sprzedana narzeczona“. — We czwartek „Sawantki,“ kom. w 5 a. Moliéra.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Tilly Koenen, której koncert odbędzie się w lwowskiej Filharmonii w dniu 8go stycznia, należy dzisiaj mimo młodego wieku do pierwszorzędnych gwiazd wokalnych w Europie. W ciągu krótkiego czasu zdobyła sobie nietylko ogólną sympatyę melomanów, ale i podziw najpoważniejszych europejskich krytyków. Na jej cześć piszą utwory najwięksi holenderscy pieśniarze i poeci, których ona jest najwdzięczniejszą interpretatorką, a największą jej protektorką i wielbicielką jej jest królowa Wilhelmina. Przypominamy, że koncerty Tilly Koenen, niedawno urządzone w Wiedniu, były największym tryumfem, jakie odniesiono wogóle na estradach w naddunajskiej stolicy. Krytycy wiedeńscy sadzą się na superlatywy, łącząc wyrazy podziwu i uznania z przyjęciem owacyjnem, jakiego doznała wielka śpiewaczka ze strony publiczności.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 stycznia: Amelia de Lagrèze, największy fenomen świata. — Gabrielle Paguerette, gwiazda Paryża.— Fata morgana, wisye elektryczne. 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Wczoraj wznowiono „Sprzedaną narzeczonę“ Smetany. Operę tę wystawiono kiedyś bardzo świetnie w teatrze hr. Skarbka za dyrekcyi p. Hellera. Wczorajsze przedstawienie nie doszło do wyżyny, na której stało tamto. Zupełnie dobrymi byli tylko pani Bohuss i pan Floryański, chociaż tego czaru, jakim nas wtedy darzyli, rozwinąć już teraz nie mogli. Pan Floryański zawsze jest jeszcze doskonałym przedstawicielem roli Janka w tej operze, niezawodnie najlepszym wśród polskich śpiewaków, ale już nie ma tego potężnego i dźwięcznego głosu, którym wtedy czarował słuchaczy. Najmniej czas pozostawił śladów na roli Marynki, wykonanej przez panią Bohuss. Śpiewa ją ona i dzisiaj bardzo dobrze i dużo w swą rolę wlewa poezyi.

Co się tyczy roli swata, tej trzeciej głównej partyi w tej operze, a którą wtedy śpiewał u nas p. Bogucki, to tym razem nie została ona równie dobrze obsadzona. Pan Paszkowski jest bardzo inteligentnym i sumiennym artystą, nie jego jednak jest winą, że kazano mu śpiewać partyę dla niego stanowczo za niską, pisaną dla basa głębokiego (*basso profundo*), podczas gdy on ma głos basowy o charakterze barytonowym i o wiele lepiej trzyma się w partyach, pisanych dla niskich barytonów. Więc chociaż transponował swą rolę, nie mógł jej przecież podołać, a zwalczając trudności wokalne, nie mógł rozwinąć tego humoru i dowcipu, którego tak pełno w roli swata.

Nie dobrze także była obsadzoną rola dyrektora cyrku. Powierzono ją panu Kratochwilowi, który pomimo wszystkich wysiłków choreograficznych, wokalnych i humorystycznych, nie mógł nawet w przybliżeniu zrobić z tej roli czegoś tak niezrównanie doskonałego, jak to czynił p. Lelewicz.

Za to dobrze wypadła rola Tomka. Pan Malawski pod każdym względem oddał ją wybornie, jąkał się świetnie, ogromnie dużo rozwinął humoru, a śpiewał bez zarzutu. Orkiestra i chóry trzymały się dobrze, *mise en scène* była odpowiednia, balet dość zajmujący, teatr prawie pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 grudnia.

(Z). Wszystkie targi pieniężne znajdowały się dziś pod wrażeniem wiadomości o tem, że rosyjskiemu ministrowi finansów udało się ulokować za granicą nową seryę 5-procentowych weksli skarbowych w sumie 200 milionów rubli. Powodzenie tej transakcyi pomimo krwawych wypadków w Moskwie i w innych miastach rosyjskich wywarło bardzo dobroczynny wpływ na kurs rosyjskich walorów państwowych. Czteroprocentowa renta podniosła się o 2%, z 80 na 82, $4^1/_2$-procentowa o 1%, z 89.90 na 90.90. Jakkolwiek bowiem z całej tej transakcyi otrzyma rząd petersburski tylko niespełna 50 milionów rubli gotówką — reszta pójdzie na wykupno starych weksli, płatnych w lutym 1906 — to jednak uniknie konieczności zaciągnięcia pożyczki pod byle jakimi nawet najbardziej upokarzającymi warunkami, lecz będzie mógł przeczekać, aż w kraju nastanie uspokojenie. Teraźniejsza zaś sytuacya jest tego rodzaju, że wogóle niewiadomo, czy udałoby się rządowi rosyjskiemu ulokować nową partyę renty choćby po 75 za 100.

Na tutejszej giełdzie była dziś zwyżka na całej linii. Podsycały ją nietylko korzystne doniesienia z Węgier, ale także pogłoski, że austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu zamierza podwyższyć swój kapitał akcyjny o 20 milionów koron. Podobno zarząd tej instytucyi nosi się z myślą utworzenia filii w Londynie i Paryżu.

Do Banku austro-węgierskiego napłynęło ostatnimi czasy dużo monet złotych rosyjskiego stempla. Pochodzą one od osób uciekających z Rosyi, które wymieniły je tu na pieniądze austryackie i zagraniczne.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 28 grudnia 1905 roku.) — Na dzisiejszym targu brak było jakiegokolwiek ożywienia, a chęć sprzedaży była wyższą, niż chęć kupna, wskutek czego udało się kupującym ceny cokolwiek obniżyć. W ogóle ilość transakcyj dokonanych była minimalną.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·70 kor., czerwoną od 8·40—8·70, żyto od 7·00—7·20, jęczmień od 6·80—7·60, owies od 6·60—7·10, groch zwykły od 8·75—10·75, groch „Victoria“ od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·20—8·55, kukurudzę nową od 7·00—7·85, Cinquantino od 8·40—9·60, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·75—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Kraków. Odbyło się tu zebranie posłów ludowych, należących do centrum ludowego w Sejmie i w parlamencie. Zebrało się 14 posłów i kilku redaktorów. Uchwalono popierać powszechne, równe, tajne prawo głosowania z przymusem wyborczym, możliwą ochroną interesów narodowych i z pluralnem prawem głosu dla ojców rodzin. Obecni na zebraniu redaktorowie *Wieńca*, *Pszczółki*, *Prawdy*, *Postępu*, *Gazety niedzielnej* i *Związku chłopskiego* zobowiązali się nie zwalczać wzajemnie, ale jednomyślnie popierać sprawę ludową i centrum ludowego.

Ungvar. Świeżo mianowany starszy żupan, Bernard, złożył przysięgę, chociaż żaden z członków wydziału municypalnego się nie zjawił. Liczny tłum przed gmachem komitatowym rzucał przez otwarte okna do środka kulami ze śniegu.

Paryż. Rada ministeryalna uchwaliła, ażeby — wobec rozdziału Kościoła od państwa — członkowie duchowieństwa nie brali udziału w oficyalnych przyjęciach noworocznych.

Madryt. Konferencya marokkańska zbierze się dnia 16 stycznia 1906 r. w Algeciras.

Wiedeń. *Dziennik ustaw państwowych* ogłosi dziś wymianę not z dnia 18 b. m. w sprawie przedłużenia do dnia 28 lutego 1906 stosunków handlowych między Austro-Węgrami a Szwajcaryą. Równocześnie pojawi się rozporządzenie rządu austryackiego, które na podstawie porozumienia z Węgrami utrzyma *status quo* dla importu towarów ze Szwajcaryi.

Wittenberg. W fabryce dynamitu w Reichsdorf nastąpił wybuch. 4 robotnicy zginęli, 2 są ciężko ranni.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Wydział wielki Kasy oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj posiedzenie i przyjął do wiadomości zamknięcie rachunkowe za I. półrocze b. r., wykazujące sumę wkładek w kwocie 34,832.333 koron i upoważnił dyrekcyę do przygotowania projektu przebudowy i rozszerzenia gmachu Kasy.

Docent dr. Stan. Horoszkiewicz wyjechał do Paryża i Berlina na studya naukowe w zakresie medycyny i psychiatryi sądowej, otrzymawszy stypendyum instytucyi „Oczi i chleba“ w Paryżu fundacyi Kasparka.

Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem wicepr. Pogorzelskiego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw wyrobnikowi Ferdynandowi Zembatemu i trzem współobwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego, spełnionego na osobach urzędników policyjnych dr. Tomasika, dr. Stycznia i kancelisty Sokołowskiego w czasie pochodu partyi socyalno-demokratycznej w dniu 5 listopada br. Oprócz czterech obwinionych o gwałt publiczny, zasiadają na ławie oskarżonych jeszcze inne cztery osoby, obwinione o zbrodnię oszustwa, zarzuconą im z powodu zeznań w śledztwie, wedle których Zembaty nie brał udziału, ani w ówczesnem zgromadzeniu partyi, ani w pochodzie. Wedle aktu oskarżenia komisarz dr. Tomasik wskutek pobicia odniósł cztery rany na głowie, z których jedna stanowi ciężkie obrażenie ciała; dr. Styczeń ma ranę na głowie.

Z pomiędzy czterech obwinionych o gwałt publiczny, trzej t. j. Zembaty, Kuśnierkiewicz i Konopczyński wypierają się zarzuconych im w akcie oskarżenia czynów, a tylko czwarty, 21 letni Wład. Ingling, przyznaje się do pchnięcia scyzorykiem dra Tomasika w nogę. Na pytanie trybunału odpowiada obwiniony, że uczynił to dla obrony sztandaru, o czem mówiono na zebraniu.

Przewodniczący zwraca uwagę obwinionego, że dr. Tomasik sztandaru nie ruszał; więc dlaczego pchnął go nożem. Obwiniony nie daje na to odpowiedzi.

Wszyscy obwinieni o fałszywe zeznania co do Zembatego podtrzymują je. O godzinie $^1/_2$12 w południe zarządzono przerwę rozprawy.

Petersburg. Dotychczasowy minister sprawiedliwości Manuchin powołany został do rady państwa, a senator Akimotow mianowany ministrem sprawiedliwości.

Dijon. Zmarła tu wdowa Grandier zapisała miastu Dijon cały swój majątek, wynoszący 25 milionów franków. Większa część ma być użyta na szpitale.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że wśród ludności prowincyi północnych klęska głodowa jest bardzo znaczna. Obliczają, że 3 miliony ludzi jest nią dotkniętych. Obawiają się, że więcej ludzi przytem zginie, niż na wojnie. Rząd z powodu fałszywej dumy narodowej nie chce przyznać ogromu klęski, nie chce apelować do zagranicy.

Berlin. Według prywatnych wiadomości z Warszawy, komunikacya z zagranicą jest jeszcze przerwana z powodu uszkodzenia linii między Warszawą a Skierniewicami.

Wczoraj wieczorem żołnierze bez oporu usunęli kilka barykad, przyczem dali 5 salw; nikogo jednak nie zabili.

Wiedeń. Były jeneralny dyrektor poczt i szef sekcyi Neubauer umarł.

Paryż. Jak donoszą z Hennebont (dep. Morbihan), rozlało się tam 12 000 kilogramów stali roztopionej, przyczem trzej robotnicy zginęli, a wielu się poparzyło.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 30 grudnia. Ks. J. Sapieżyna z Bilki. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. K. Romański z Hrusiatycz. L. Kálmán z Londynu. W. Długosz z Borysławia. J. Gnoiński z Cieszanowa. W. Gniewosz z Kontów. Z. Mochnacki z Toustoługa. J. Zaleska z Podola. M. Douglas i O. Kaczanowska z Kijowa. J. Dobrowolski z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 grudnia. Książę Puzyna z Telacza. W. br. Wasilko z Żadowa. P. br. Stecki z Rosyi. St. Traczewski z Odessy. P. Prokl z Rosyi. P. hr. Ledóchowski z Lipnicy. A. Pędracki z Turki. Z. Lewakowski z Borysławia. P. Łobaczewski z Zagórza. H. Dąbicka z Borysławia. P. Komornicki ze Sokodnicy. M. Maniewski z Bajkowiec. T. Jarosz z Rawy ruskiej. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30. grudnia. C. Minnicki z Waręża. J. Nagelberg z Koniosszek. S. Schuchny z Wiednia. M. Kwiaśniewski z Drohobycza. N. Mendel z Wrocławia. J. Neumann z Rawy ruskiej. E. Mrozińscy z Mostów wielkich. J. Weltzowie z Zaleszczyk. O. Hausenbichl z Krechowic. L. Popiel ze Lwowa. J. Dzikowski z Wiednia. E. Wallischowie z Rożniatowa. S. Zwolscy z Bryniec. J. Wysoczański z Drohobycza. W. Balicka z Wykot. B. Behmerwald i H. Kopeczyńska z Kopeczyniec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 30 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 18·40—18·50, 19·70—19·80. — Spirytus 36·40—36·80. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 30 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·50. Spirytus 00·00.

Paryż 30 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 00·00 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris“) 30·85.

Frankfurt 30 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·60. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·10. — Laura 000·00.

Budapeszt 30 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·10—17·14, na październik 16·74—16·76; żyto na kwiecień 14·10—14·12; owies na kwiecień 14·26—14·28; kukurudza na maj 1906 r. 13·58—13·60. — Rzepak na sierpień 27·20—27·40. — Oferty na pszenicę: słabe. — Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: wilgoć.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 30 grudnia.

Marki 117·72, renta majowa 99·85, węgierska renta koronowa 95·70, akcye: austr. zakł. kredyt. 681·25, węg. zakł. kred. 795·00, anglobanku 317.50, union banku 563.00, bankvereinu 567.00, länderbanku 488·25, kolei państw. 667·25, lombardy 124·25, akcye kolei Elbethal 449·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00 alpiny 517·50, Rima Muranyi 518·50, prag. Tow. żel. 2540·00, losy tureckie 146.00, ruble 251·75. Usposobienie: silne.

Lwów 29 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenia w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552·00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80 — Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100·60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.75 do 101.45 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60— 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.30 do —.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 000.00—101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.80 do 100.20 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^1/_2$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00 99.70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97·80 do 98·00 $4^1/_{2}$% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

CZAS

ZAŁOŻONY W ROKU 1848.

DWA WYDANIA CODZIENNIE

ZNIŻA PRENUMERATĘ

ABONAMENT od 1 STYCZNIA 1906 ROKU WYNOSIĆ BĘDZIE:

W KRAKOWIE:

Miesięcznie	Kwartalnie	Rocznie
Koron 2·50	Koron 7·50	Koron 30·—

Odnoszenie do domu dwukrotne 30 halerzy (przedtem 60 halerzy).

PRENUMERATA PRZEDTEM WYNOSIŁA
Miesięcznie Koron 3·60, Kwartalnie Koron 10 — Rocznie Koron 40 —

POCZTĄ:

JEDNORAZOWO
Miesięcznie K. 3·—, Kwartalnie K. 9·—, Rocznie K. 36·—

DWURAZOWO
Miesięcznie K. 3·50, Kwartalnie K. 10·50, Rocznie K. 42·—

PRENUMERATA PRZEDTEM WYNOSIŁA:
Miesięcznie Koron 5 —, Kwartalnie Koron 12·—, Rocznie Koron 48 —

Numer pojedyńczy **wieczorny 10 h.** (Przedtem 20 h.). **poranny 4. h.** Z Przesyłką pocztową poranny 6 h., wieczorny 12 h. (Przedtem 24 h.).

Maszyny do szycia i haftu

poleca od 38 lat znany P. T. Publiczności

Skład maszyn Józefa Iwanickiego

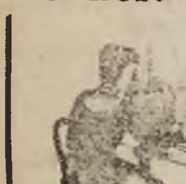
mechanika i specyalisty

Lwów, — Hotel George'a.



Nauki szycia — haftu udziela firma bezpłatnie — agentów nie wysyła. — Cenniki darmo i opłatnie.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób płci obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość niema wpływu. sprzedajemy roboty.

Tow. domowych robót pończoszkowych.
THOM. H WHITTICK i Sp.
Praga, Petrske namesti 7 — 597.

Filia c. k. uprz. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

wydaje począwszy od 30 grudnia b. r.

książeczki wkładkowe z 3⁶/₁₀ oprocentowaniem

Na żądanie wypłaca kwoty do 5000 koron jednego dnia i na jedną książeczkę bez wypowiedzenia.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny po 6 kor. „rarytas" miodoborów po 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franco. Miód w plastrach 1 klg. 2 kor. Własna pasieka. Za blaszanki zwracam po 60 hal. Broszurki o miodzie darmo. **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany.**

Willa z ogrodem urządzona z komfortem ze wszystkiemi możliwemi wygodami do sprzedania. 12 wolnych lat. Potrzebna gotówka 14.000 guldenów. Wiadomość Biuro Dzienników Plohna Lwów.

Niemka rodowita udziela lekcyi, warunki przystępne. Akademicka 8, II. p. na lewo.

Syriusz Lwów, ul. Trzeciego Maja 2. Kawy palone surowe i herbaty. Ceny przystępne.

Miód pszczelny patoka, deserowy, lipcowy z własnej pasieki wysyłam w blaszankach 5 kg. za 5 kor. pod gwarancyą **Israel Schächter w Podhajcach.**

Kto chce sprzedać grunta rustykalne a kupić w jednym kawałku niech się zgłosi pisemnie pod adresem: **Agencya handlowa w Tłumaczu.**

Leśniczy lat 28, energiczny, posiadający 8-letnią praktykę lasową poszukuje posady. Pod **„Leśnik"** poste-restante **Rudki.**

Trokary, opuszczadła, nożyce dla bydła poleca **Fr. Chladek** handel wyrobów żelaznych, metalowych Lwów, Rynek 45.

Już nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u **Alojzego Hübnera we Lwowie, Rynek 38.**

Dost. c. k. kliniki ekul we Lwowie
Bogumił Pirkel
optyk-mechanik Akademicka 6.



Poleca po najtańszych cenach lornetki teatralne, polowe, cwikiery, okulary ze szkłami francuskiemi i wszelkie inne artykuły optyczne. Załatwia zlecenia z prowincyi. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony itp.

Rok założenia 1789.
Koniak francuski
Koniak Węgierski, Rum
Bremski, Wódki Bolanowickie Hr.
Dzieduszyckiego.
Wódka francuska Molla.
Woda kolońska.
Poleca najtaniej Najstarszy skład Kawy i
Herbaty, Fabryka świec woskowych
Fryderyk Schubuth i Sp.
we Lwowie, Rynek 45
Rok założenia 1789.

DOM ZDROWIA
Dr. Soleckiego Kazimierza
Lwów, ul. Hausnera l. 11.
Nr. Telefonu 678.
Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Najszlachetniejsze herceńskie kanarki



najlepsze śpiewaki i kanarki do rozpłodu; gatunek głębokogłosowych **Seifert i Trute** z pięknymi turami tzw. Hohlrolle, Hohlschorkel, Klingelknorre, Tief-Pfeifen z długotrwałym i bogatym w urozmaicenie śpiewem **Samce** po 10, 12, 16 koron, **samice** od 2—4 kor. Wysyłka za zaliczką. Cenniki gratis. **Friedrich Sauer Graslitz.**

Pasy lite, rycerskie, gudzy, szpinki, karabele w wielkim wyborze **J. Dąbrowski** Hetmańska 4. Lwów.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Gramophon salonowy, prawie nowy z 16 płytami za **46 zł.** do sprzedania. Lwów, ul. Zielona l. 48 B I. piętro drzwi Nr. 5.

Molla Proszki

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost. **Wiedeń I, Tuchlauben 9.**

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poraczyński, A. Ehrbar, J. Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Krakowski Zakład Witrażów, Oszkleń artystycz i Fabryka Mozaiki Szklanej

Prof. Wł. Ekielski i Antoni Tuch

Wolska 36. Telefon 137.

Premiowany medalem srebrnym na wystawie wszechświatowej w St. Louis w 1904 roku i wielu innych.

SPECYALNOSC! **OKNA KOŚCIELNE** SPECYALNOSC!

wykonane w szkle katedralnem oprawnem w ołów malowane i wypalane w ogniu

CENNIK.

I. 1.	**Oszklenie artystyczne** według rysunku geometrycznego, za 1 m² od koron	20·— do 40·—
2.	**Oszklenie artystyczne** jak wyżej z fryzami do około, za 1 m² od koron	35·— do 60·—
3.	**Oszklenie artystyczne** jak wyżej, z malowanemi fryzami do około za 1 m² od koron	40·— do 70·—
4.	**Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, za 1 m² od koron	50·—do 100·—.
5.	**Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane w środku medalion z wizerunkiem Św. Pańskich z dowolnym wyborem za 1 m² koron	120·—
II. 1.	**Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w naturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m² koron	160·—
2.	**Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w nadnaturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m² koron	200·—
3.	**Witraże figuralne** o kilku postaciach (grupy), za 1 m² od koron	250·— do 500·—
4.	**Witraże figuralne** o kilku polach, lub medalionach z bogatą kompozycyą figuralną za 1 m² od koron	300·— do 600·—

Przy wykonaniu witraży, lub oszkleń w stylu barokowym lub rococo dolicza się do powyższych cen 25 proc.

Ceny rozumieją się loco Kraków bez osadzenia i konstrukcyi żelaznej.

Zakład podejmuje się **wszelkich prac** wchodzących w zakres oszkleń artystycznych we wszystkich stylach, jak: plafony, przeświecające tarcze zegarowe itp., jak również **mozaika** witrażowa i prawdziwa.



Loterya Gwiazdkowa

1500 wygranych,
wartość 50.000 koron

3 główne wygrane w wartości 25.000, 5000 i 1000 koron będą na żądanie w **gotówce wypłacone.**

Los kosztuje l Koronę. Można nabywać we wszystkich trafikach. Ciągnienie **4 stycznia 1906.**

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

Mag. farmacyi i chemika sądowego

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25,
i plac Maryacki róg ul. Wałowej,
w Krakowie, Sukiennice l. 20,
w Przemyślu, ul. Mickiewicza 11.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K. 1·40, większe po K. 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik K. 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h. do 6 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K. pół flakonu K. 3·20.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K., gąbeczka 20 h.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K. 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Prawdziwe mleko ogórkowe 1 K.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe mydło ogórkowe 1 K.
do wydelikacenia i upiększenia twarzy.

Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu **Ihnatowicza.**

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze, w różnych cenach.

Wody kolońskie znakomite podwójnie destyl., flak. od 30 h. do 10 k.

Towarzystwo Wzajemnej Obywatelskiej Pomocy

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

w Krakowie, ulica św. Marka l. 7.

zakres działania:

Porządkowanie stosunków majątkowych — regulowanie hipotek — wyrabianie i konwersya pożyczek hipotecznych — pośrednictwo w kupnie, sprzedaży majątków, przeprowadzanie komisowej częściowej parcelacyi.

Doniesienie! Korzystając

ze zniesienia cenzury

TYGODNIK ILLUSTROWANY

rozszerza znacznie rozmiary pisma zarówno działu illustracyj w rzeczach artystycznych i bieżącej chwili, jak i części literackiej.

Prócz premij w r. 1906

DODATKÓW KSIĄŻKOWYCH (Sienkiewicza), PREMIUM KOLOROWEGO, wprowadza

NOWOŚĆ:

Szereg numerów albumowych.

Warunki prenumeraty

„Tygodnika Illustrowanego" z 12 tomami dzieł Sienkiewicza, zeszytami albumowymi, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

We Lwowie		W Galicyi z przesyłką pocztową	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają kwartalnie 60 hal., półrocznie 1 K. 20 h., rocznie 2 K. 40 hal. — Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna eksped. „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie, pasaż Hausmana 9.** oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9 (**Biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego**).

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

PRZYJACIEL DZIECI

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE, NAUCE I ROZRYWCE MŁODZIEŻY POŚWIĘCONE.

W części literackiej zawiera:

opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne rebusy i t. p.

wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

PREMIUM NA ROK 1906:

Bezpłatnie 12 tomów powieści

czyli książka co miesiąc.

Wszystkie tomy wychodzą w ozdobnej oprawie.

Prenumerata wynosi:

Kwartalnie **4.80,** rocznie **19 k. 20 h.** wraz z przesyłką poczt.

Ekspedycya:
Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9

przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne. ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarz.